

**ks. Tadeusz Rogalewski MIC**

# **W SŁUŻBIE JEZUSA I MARYI**

**STANISŁAW PAPCZYŃSKI**

**(1631-1701)**

**ZAŁOŻYCIEL ZGROMADZENIA KSIĘŻY MARIANÓW**

## WSTĘP

Podczas swych pielgrzymek do Ojczyzny Jan Paweł II podkreślał konieczność żywej więzi z tradycją religijną własnego narodu. Wielki wpływ na jej kształtowanie wywarli świątobliwi Polacy, którzy swym życiem i działalnością ukazywali odradzającą moc Ewangelii. Jedną z takich postaci był o. Stanisław Papczyński, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. Wywarł on duży wpływ na kształtowanie się życia religijnego w XVII wieku, i słusznie jest uważany za jedną z najznakomitszych postaci Kościoła polskiego w tamtym okresie. Był on człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym i o szerokich zainteresowaniach, o czym świadczy jego dość bogata spuścizna piśmiennicza z takich dziedzin, jak: retoryka, poezja, prawo, kaznodziejstwo, życie wewnętrzne i teologia.

Niniejsze opracowanie ma na celu ukazanie najważniejszych i całkiem pewnych pod względem historycznym danych, dotyczących życia i sławy świętości o. Papczyńskiego, oraz przybliżenie go naszemu społeczeństwu przed bliską już jego beatyfikacją.

## I. CZASY STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Życie o. Stanisława Papczyńskiego przypadło na okres burzliwych dziejów Polski XVII wieku. Początek tego stulecia upływał pod znakiem wojny ze Szwecją o posiadłości graniczne i tron szwedzki, do którego pretensję zgłaszał Zygmunta III Waza. Zwycięstwo pod Kircholmem (1605) i Trzcianą (1629) niczego nie rozstrzygnęło. Na Ukrainie wciąż wybuchały powstania Kozaków, których Władysław IV zbroił w tajemnicy przed szlachtą, z nadzieją obrócenia ich przeciw Turcji. Największe powstanie

wybuchło w 1648 roku pod wodzą Chmielnickiego. Toczyły się też wojny z Moskwą, którą Polacy nawet zawładnęli na jakiś czas po zwycięstwie pod Kłuszynem (1610). Wkrótce potem wybuchła wojna z Turcją, zakończona klęską polskiego oręża pod Cecorą (1620).

W okresie młodości Papczyńskiego doszło do nowych zmagania z Kozakami — pod Żółtymi Wodami (1648), pod Zborowem (1649) i Beresteczkiem (1651). Potem Rzeczpospolita walczyła z Moskwą o Ukrainę (1654-1667) i znowu ze Szwecją (1655-1660). W okresie jej trwania miała miejsce słynna obrona Częstochowy i śluby Jana Kazimierza.

W czasie tych tragicznych zmagania z wrogiem zewnętrznym nękały Polskę również niepokoje wewnętrzne. W 1667 roku książę Lubomirski zawiązał konfederację szlachty przeciw królowi. W następnym roku Jan Kazimierz, przepowiadawszy na sejmie upadek Polski, abdykował i udał się do Francji.

Za Korybuta Wiśniowieckiego wybuchły nowe wojny z Turcją (1672 i 1673) i doszło do zwycięskiej bitwy pod Chocimem. Kolejnym królem Polski został Jan III Sobieski. W 1681 roku zawiązano tzw. Ligę Świętą między papieżem, Wenecją, Austrią i Polską w celu usunięcia Turków z Europy. Doszło do najazdu tureckiego na Austrię i wielkiego zwycięstwa wojsk polsko-austriackich nad Turkami pod Wiedniem (1683).

Ostatnie lata życia Papczyńskiego przypadły już na czasy panowania Augusta II Sasa, uwikłanego w wojnę północną. Polska była narażona wtedy na najazd wojsk rosyjskich, natomiast wojska szwedzkie okupowały ją przez kilka lat i wędrowały po niej wzdłuż i wszerz. Powoli, lecz nieubłaganie zbliżał się upadek Rzeczypospolitej.

Zbyt ni tradycjonalizm polskiej szlachty, trzymającej się dawnych praw i obyczajów, uniemożliwiał przeprowadzenie reform społecznych. Szlachcic był z jednej strony bardzo przywiązany do swojej ziemi, ale z drugiej był na niej „dworem, laską (marszałkowską), sam i panem sobie”. *Pacta conventa* zaprzysiężone przez Henryka Walezego (1573) dawały szlachcie pretekst do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi i prowadziły do tzw. rokoszy w XVII wieku. Wolna elekcja wprowadzała zamęt w czasie bezkrólewia i była przyczyną rywalizacji ugrupowań magnackich, a także wpływu obcych państw na obsadzenie polskiego tronu. Stosowane prawo zrywania sejmu przez jednego posła okrzykiem *liberum veto* („nie pozwalam” albo „protestuje się”),

uniemożliwiało naprawę Rzeczypospolitej. Sejmy były nagminnie zrywane, często przez płatnych najmitów, co pogłębiało jeszcze bardziej anarchię i chaos w kraju. Do pierwszego zerwania sejmu doszło w 1652 roku za sprawą posła Sicińskiego z Upity. Będzie miał on później wielu swoich niesławnych naśladowców.

Tragiczny był los chłopów w czasach o. Papczyńskiego. Z trudem dźwigali oni ciężar pańszczyzny i niesprawiedliwości, jakiej dopuszczali się wobec nich warstwy uprzywilejowane. Ludzie biedni nie mogli w ogóle dochodzić swoich i tak bardzo ograniczonych praw, z powodu przekupstwa sądów. Autorytet urzędów zupełnie upadł, zniknęło poszanowanie prawa i cnót. W praktyce stosowano zasadę, że ten lepszy, kto silniejszy. Tę niesprawiedliwość społeczną widział Jan Kazimierz i świadom, że przede wszystkim ona prowadzi do upadku kraju, w imieniu całej Rzeczypospolitej ślubował w 1656 roku w katedrze lwowskiej uwolnić lud polski od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków.

W tym samym czasie odzywały się i inne głosy biorące w obronę uciskanych. Krzysztof Opaliński pisał, że Bóg karze Polskę za ucisk podwładnych, których nie uważano ani za bliskich sobie, ani nawet za ludzi. Podobnie wypowiadali się inni.

Tragiczny los kraju nękanego bezustanną wojną, niepokojami wewnętrznymi i niesprawiedliwością społeczną, pogłębiały klęski żywiołowe. Wśród nich najstraszniejsze żniwo zbierało morowe powietrze. Smutny był wtedy obraz ojczyzny — wszędzie stały puste domy z trupami, a żywi kryli się po lasach. Ludzie karmili się nieraz liśćmi i zieleń, wielu umierało śmiercią głodową. Obrazu klęski dopełniało nieustanne plądrowanie kraju przez obce wojska, sprzedajność, rozbój, gwałty i najazdy.

W takiej epoce wypadło żyć Stanisławowi Papczyńskiemu, i ówczesna sytuacja w kraju wywarła głęboki wpływ na jego działalność pisarską, duszpasterską i zakonodawczą. Przeżywał on razem z krajem okresy jego świetności, śmiertelnych zmagañ, klęsk i nieszczęść, a także patrzył na zbliżający się upadek ojczyzny, kiedy to Rzeczypospolita miała stać się przedmiotem machinacji trzech zaborców. Można powiedzieć, że Papczyński odszedł razem ze świetnością ojczyzny, która rozbłysła raz jeszcze w okresie panowania Jana III Sobieskiego, a potem weszła w mroki rozbiorowej nocy.

Dla uzyskania pełniejszej charakterystyki epoki, w której żył Stanisław

Papczyński, warto choćby tylko krótko wspomnieć o prądach umysłowych i religijnych ówczesnej Polski. Utrzymywano wówczas stałe kontakty z ośrodkami uniwersyteckimi na Zachodzie. Dotarł do nas racjonalizm teologiczny reprezentowany przez „braci polskich” oraz prądy jansenistyczne. Rozwijały się nauki matematyczne i fizykałne, upadła jednak kultura filozoficzna. Był to jednocześnie czas narastania nietolerancji religijnej, zwłaszcza w stosunku do protestantów. Prawa mniejszości wyznaniowych uległy poważnemu ograniczeniu, co skłaniało przedstawicieli wyznań niekatolickich do szukania pomocy poza granicami Rzeczypospolitej, bardzo często u jej nieprzyjaciół. Sytuacja ta pociągała za sobą drastyczne posunięcia prawne, jak uchwała o banicji arian, zakaz odstępowania od religii katolickiej pod karą śmierci, zakaz nadawania indygenatów i nobilitacji niekatolikom. Mimo tych posunięć nie doszło w Polsce do prześladowań innowierców na taką skalę jak np. we Francji. Co najwyżej płacili oni utratą dóbr i byli skazywani na banicję.

W takich czasach żył i działał o. Stanisław Papczyński. Był nieodrodnym dzieckiem siedemnastowiecznej Polski, służył jej i pracował dla niej. Stał się też przez swą działalność niejako jej symbolem i chlubą.

## **II. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ PAPCZYŃSKIEGO**

W sercu rozległej Kotliny Sądeckiej, na lewym brzegu Dunajca koło Starego Sącza, leży prastara wieś Podegrodzie. W dali na horyzoncie widnieją pokryte dywanem lasów zbocza Beskidów. Rozrzucone u podnóża urwistych wzgórz chaty tworzą oazę spokoju, ciszy i piękna.

W tym malowniczym zakątku ziemi sądeckiej urodził się w nocy z soboty na niedzielę 18 maja 1631 roku Stanisław Papczyński. Tego samego dnia ochrzczono go w miejscowym kościele parafialnym, nadając mu imię Jan. Później zmienił je w zakonie na Stanisław od Jezusa Maryi. Rodzicami Janka byli Tomasz i Zofia z Tacikowskich. Ojciec nosił nazwisko Papka lub Papięc, ale Janek zmienił je później na Papczyński.

Tomasz i Zofia byli ludźmi dość zamożnymi, mieli dwa domy i kawałek ziemi w Nowym Sączu. Ponadto Tomasz był zręcznym kowalem. Po przeniesieniu się z Nowego

Sącza do Podegrodzia — bo chcieli mieszkać bliżej relikwii bł. Kingi przechowywanych w klasztorze Klarysek w Starym Sączu — Tomasz piastował we wsi stanowisko sołtysa i był zarządcą dóbr parafialnych. Oboje rodzice Janka byli bogobojni i wychowywali syna w atmosferze głębokiej religijności. Zwłaszcza matka odznaczała się cierpliwością i nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Chętnie brała udział w życiu parafialnym, należała do bractw: różańcowego, św. Anny i św. Franciszka. Zofia była prawdopodobnie trzecią żoną Tomasza i poza Jankiem urodziła jeszcze sześć córek oraz jednego syna, starszego od Janka — Piotra.

Janek Papczyński wcześniej rozmiłował się w pobożności, co przejawiało się nie tylko w modlitwie, przyozdabianiu obrazów i figur przydrożnych, ale i w pobożnych „zabawach”. Pod wpływem matki ziemskiej rozbudzał w sobie synowskie nabożeństwo do Matki Niebieskiej, czcił Ją gorąco i polecał się codziennie w opiekę. Opiece tej zawdzięczał wiele łask.

Kiedy posłano go do miejscowej szkoły parafialnej, początkowo nie potrafił tam sprostać najbardziej elementarnym wymogom. Podczas gdy jego starszy brat Piotr przejawiał duże zdolności do nauki, Janek, w przekonaniu rodziców i krewnych, nie rokował w tym kierunku żadnych nadziei. Wobec tego zabrano go ze szkoły do domu, aby pasał owce. Modlił się wtedy do Matki Najświętszej i za Jej przyczyną doznał łaski przebudzenia władz umysłowych. Jako siedmioletni chłopiec ponownie spróbował swoich sił: w tajemnicy przed rodzicami, z pomocą jednego ze służących ojca, wymknął się z domu do szkoły. I wtedy już pierwszego dnia, w ciągu jednego popołudnia opanował cały alfabet. Nie do uwierzenia, że ten sam Janek Papczyński stał się później wzorowym uczniem, wyróżniającym się wielkimi zdolnościami i pamięcią studentem, a wreszcie błyskotliwym mówcą, wykładowcą i pisarzem.

Łatwo skończył Papczyński trzyletnią parafialną szkołę elementarną, a następnie dwie pierwsze klasy gramatyki — w Podegrodziu i w Nowym Sączu. Między jedną a drugą szkołą była roczna przerwa, w czasie której znów pasał stada swego ojca. Ogarnęło go wtedy jakieś dziwne zniechęcenie do zdobywania wiedzy i lenistwo. Kiedy kryzys minął udał się młody Papczyński w maju 1646 roku do odległego o 170 km Jarosławia, by w kolegium jezuitów zapisać się do trzeciej klasy gramatyki. Towarzyszył mu w tej podróży brat cioteczny. Ale już po dziesięciu tygodniach obaj młodzieńcy, nie wiadomo

dlaczego, opuścili Jarosław i znaleźli się we Lwowie, by podjąć naukę w tamtejszym kolegium jezuitów. Tu czekało Janka Papczyńskiego przykre rozczarowanie, nie mógł się bowiem dostać do szkoły, prawdopodobnie z braku listów polecających i z powodu niedostatecznego przygotowania naukowego. Mimo to nie zrezygnował z ubiegania się o przyjęcie do kolegium. Postanowił dokształcić się samodzielnie, a tymczasem zarabiał na utrzymanie przez udzielanie korepetycji dwom synom mieszczańskim.

W półtora roku później latem 1648 nawiedziła go ciężka choroba; obezwładniła go na cztery miesiące wysoka gorączka, a potem całe jego ciało pokrył tak straszny świerzb, że przejęta odrazą rodzina, u której mieszkał, wymówiła mu z miejsca gościnę. Przez dłuższy czas ledwie żywy błąkał się w takim stanie po ulicach i zaułkach miasta, zebrząc zimą o jałmużnę, strawę i przytułek. W tym smutnym położeniu liczył tylko na pomoc Bożą i usilnie jej przyzywał. Wtedy właśnie Bóg zesłał mu nieznanego towarzysza, który się nim opiekował. Wkrótce potem cudem został wyleczony i wrócił do pełnego zdrowia. Świerzb i wrzody, lizane przez psy, znikły w cudowny sposób po pewnym czasie bez śladu. W tym samym czasie odnaleźli Janka ziomkowie, którzy przybyli do Lwowa po zakup ryb na zbliżający się Wielki Post. Doręczyli mu zasiłek pieniężny od rodziców, a po powrocie opowiedzieli o jego przeżyciach. Ponieważ młodzieniec wciąż był osłabiony, ojciec wysłał po niego wóz i sprowadził syna do domu. Tutaj po miesiącu Janek wrócił do pełni sił pod troskliwą opieką matki.

Po odzyskaniu zdrowia Papczyński postanowił kontynuować naukę w zakresie szkoły średniej, a należało skończyć jeszcze jeden kurs gramatyki oraz poetykę i retorykę. Tak więc, mimo trzyletniej przerwy, udał się w końcu kwietnia lub być może na początku maja 1649 roku do odległego o 30 km Podolińca i zapisał na kurs syntaksy w kolegium pijarów. W rok potem miał już zaliczoną pełną klasę gramatyki. Ale właśnie wtedy zbliżała się do Podolińca epidemia od strony Węgier i pijarzy zamknęli szkołę, uczniów zaś rozesłali do rodzinnych domów. Janek ponownie znalazł się w Podegrodziu i znowu pasał owce swego ojca. Gdy zaraza ustała, nie wrócił już do Podolińca, choć pijarzy mieli tam od 1648 roku klasę poetyki, ale w czerwcu 1650 roku powtórnie udał się do Lwowa.

Obecnie chętnie przyjęty przez jezuitów, ukończył w ich kolegium w ciągu roku poetykę i rozpoczął retorykę. Ale właśnie wtedy po klęsce wojsk Rzeczypospolitej pod

Batohem (29 V 1652), gdy Kozacy zbliżali się do Lwowa, nasz student opuścił miasto i udał się do kolegium jezuitów w Rawie Mazowieckiej. Tutaj ukończył retorykę, a następnie dwuletni kurs filozofii.

Kiedy jako 23-letni młodzieniec Jan Papczyński wrócił po ukończeniu dostępnego dla świeckich w owych czasach wykształcenia do Podegrodzia, był już człowiekiem dojrzałym i w pełni uformowanym. Zwracał powszechną uwagę swym wykształceniem i urobieniem wewnętrznym. Na podstawie istniejących portretów można określić go jako młodzieńca wysokiego i szczupłego, o smagłej twarzy i wysokim czole, o głębokich zamyślonych oczach. Zdobyte przez niego wykształcenie było czymś wyjątkowym w środowisku wieśniaczym. Ale najbardziej wyróżniały Janka przymioty ducha. Był on młodzieńcem wielce religijnym, umartwionym, rozmiłowanym w nauce i modlitwie. Coraz poważniej też myślał o życiu jeszcze doskonalszym — o całkowitym poświęceniu się Bogu i jego Przenajświętszej Matce. Toteż, gdy w rodzinnym Podegrodziu zamierzano ożenić go z bogatą dziewczyną i zatrzymać na jakimś dobrym stanowisku na miejscu lub w okolicy, już w czerwcu 1654 roku opuścił ojcowskie gniazdo i udał się do Podolińca, by rozpocząć życie zakonne u pijarów.

### **III. POBYT U PIJARÓW**

Stromymi górskimi ścieżkami przedostał się Papczyński na drugą stronę Karpat i dotarł do Podolińca na Spiszu. Spędził tu kiedyś rok na nauce i być może już wtedy postanowił iść drogą życia zakonnego w Zgromadzeniu pijarów. Wielki wpływ wywarł na niego wówczas kleryk Wacław od Najświętszego Sakramentu Opatowski, rodem Czech, i może to spotkanie zadecydowało o dokonany teraz przez Papczyńskiego wyborze. W każdym razie nazywa Opatowskiego sprawcą swego powołania.

Po przybyciu na miejsce Jan Papczyński został w dniu 2 lipca 1654 roku przyjęty do nowicjatu. Przywdziewając habit zakonne, otrzymał jednocześnie nowe imię: Stanisław od Jezusa Maryi.

Od samego początku nowicjatu ogarnęła go atmosfera życia prawdziwie zakonnego. Pod kierownictwem mistrza o. Jana od św. Krzyża Franco ćwiczył się broku



Stanisław w cnotach zakonnych, w pobożności i modlitwie. Sam mistrz nowicjatu był przykładem dla innych, odznaczał się szczególnie ubóstwem i wielką troską o biednych, zmarł w opinii świętości. Stanisław podążał za nim gorliwie i wkrótce zaczął się wyróżniać wśród innych kontemplacją oraz wyrzeczeniem się siebie. A życie w nowicjacie było surowe. Trzeba było spełniać przeróżne posługi w gospodarstwie, jak rąbanie i noszenie drewna, wyciąganie wody ze studni, również w czasie ostrych mrozów, troska o bydło, praca w kuchni. Wszystko to spełniał Stanisław z wielką ochotą i oddaniem, zasługując na pochwałę swoich przełożonych.

Ponieważ br Stanisław wykazał się dobrymi postęпами w życiu wewnętrznym, przełożeni zezwolili mu na kontynuowanie studiów w czasie drugiego roku nowicjatu, na co zresztą pozwalały ustawy zakonne. W związku z tym Papczyński 17 lipca 1655 roku opuścił Podoliniec i został skierowany na studia teologiczne Warszawy Pijarzy mieli wówczas swój dom w stolicy przy ul. Długiej 31, a kleryków wysyłali na wykłady do klasztoru Braci Mniejszych Obserwantów przy ul. Senatorskiej 29. Ale już we wrześniu Szwedzi opanowali Warszawę i tylko z wielkim trudem można było kontynuować studia w warunkach okupacyjnych. Wojska najeźdźców grabiły stolicę i dopuszczaly się gwałtów na jej mieszkańcach. Nie oszczędzały również klasztorów i kościołów. Ze szczególną nienawiścią protestancy żołnierze odnosili się do duchownych.

Pewnego dnia nowicjusz Stanisław szedł ulicą z towarzyszem swych studiów Józefem Starckiem. W pobliżu kościoła Dominikanów natknęli się na żołnierza szwedzkiego, który rzucił się z mieczem na zakonników. Józef natychmiast ratował się ucieczką, a Stanisław padł na kolana i w nadziei męczeństwa nadstawił kark do ścięcia. Żołnierz uderzył go mocno trzykrotnie w szyję, co zadał mu dotkliwy ból, który nowicjusz odczuwał potem przez niemal półtorej godziny; nie odniósł jednak żadnej rany.

Z początkiem maja 1656 roku wojska polsko-litewskie rozpoczęły oblężenie Warszawy i trzeba było przerwać studia, tym bardziej, że Szwedzi spalili pośród wielu innych domów również dom pijarów przy ul. Długiej. W czerwcu stolica została wyzwolona, choć niestety na krótko, bo tylko na miesiąc. Jednak miesiąc ten był bardzo ważny dla Papczyńskiego, bo właśnie wtedy skończył on nowicjat i pozwolono mu złożyć śluby. Uroczystość profesji odbyła się 22 lipca 1656 roku w obliczu ponownego zagrożenia stolicy przez Szwedów. Wkrótce potem w ostatnim tygodniu lipca młody

profes otrzymał święcenia niższe i subdiakonatu. Kiedy po trzydniowej bitwie pod murami Warszawy (28-30 lipca) wojska Rzeczypospolitej zostały pokonane przez zjednoczone siły szwedzko-brandenburskie, Papczyński opuścił stolicę i udał się do Podolińca, a następnie w końcu września do nowej placówki pijarów w Rzeszowie. Tu również niedługo zabawił, bo kiedy miastu zagroził ze swoim wojskiem Rakoczy — drugi po Brandenburczykach sojusznik Szwedów — powrócił w marcu 1657 roku do Podolińca. W następnym roku wykładał retorykę według własnego podręcznika pt. *Regina artium* (Królowa sztuk) w tymże kolegium pijarskim w Podolińcu, a w 1660 rozpoczął wykłady retoryki w kolegium rzeszowskim. Później przerobił swój podręcznik i wydał go drukiem w 1663 roku pt. *Prodromus reginae artium (Wprowadzenie do retoryki, królowej sztuk wyzwolonych)*. Do 1670 roku ukażą się jeszcze trzy dalsze wydania.

W 1661 roku przyjął Papczyński w Brzozowie z rąk biskupa przemyskiego Stanisława Sarnowskiego święcenia diakonatu, a wkrótce potem 12 marca kapłańskie. Teraz poszerzył się zakres obowiązków o. Stanisława, bo do pracy pedagogicznej doszła również kapłańska. Już jako wykładowca starał się tak dobierać ćwiczenia i przykłady, by służyły one urabianiu charakterów, jednak dopiero jako kapłan mógł skutecznie oddziaływać duszpastersko. Od razu też stał się cenionym spowiednikiem i wybitnym kaznodzieją. Nie ma racji znany historyk tego okresu J. Tazbir, twierdząc, że kaznodziejstwo drugiej połowy XVII wieku miało tylko jednego wybitnego przedstawiciela w osobie Tomasza Młodzianowskiego (†1686). Nie jest to ścisłe, bo właśnie znakomitym przedstawicielem ówczesnego kaznodziejstwa był również Stanisław Papczyński. Zachowało się jedno z pierwszych jego kazań wygłoszone w Rzeszowie do sodalisów mariańskich, pt. „Pochwała Bogarodzicy”, będące nie tylko przykładem tego rodzaju twórczości w XVII stulecia, ale i streszczeniem mariologii.

Pełnię swoich możliwości krasomówczych rozwinął Papczyński w Warszawie, dokąd został przeniesiony w 1663 roku. Słynne były wówczas jego kazania wygłaszane w kościołach różnych zakonów, a zwłaszcza ku czci św. Tomasza u oo. dominikanów, z których jedno się zachowało — wydane drukiem w 1664 roku, pt. *Doctor Angelicus* (Doktor Anielski). Był też młody Papczyński znanym spowiednikiem i powiernikiem dusz. Powierzali mu tajemnice swego sumienia prałaci, biskupi i senatorowie — wśród nich przyszedł król Jan III Sobieski. Również stałym penitentem o. Stanisława był w

latach 1664-1667 nuncjusz apostolski w Polsce (1660-1668) Antoni Pignatelli, późniejszy papież Innocenty XII (1691-1700). W tym okresie o. Papczyński kierował także bractwem Matki Bożej Łaskawej przy kościele swego zakonu. Jej obraz w kościele Pijarów został w 1651 roku na polecenie Stolicy Apostolskiej koronowany jako pierwszy w Polsce, a w 1664 Matka Boska Łaskawa została ogłoszona Patronką Warszawy.

Zajęcia duszpasterskie łączył o. Stanisław z pracą naukową. Na jednym i drugim polu starał się wykorzystać w pełni swe wrodzone zdolności i talenty, wspierane i rozwijane głębokim życiem wewnętrznym. Wydawałoby się, że tak utalentowany członek zakonu stanie się jego chlubą i będzie akceptowany przez współbraci. Niestety, w przypadku o. Papczyńskiego stało się inaczej, gdyż właśnie w tym okresie zaczął narastać ostry konflikt między nim a niektórymi współbraćmi na tle przestrzegania reguły zakonnej. Konflikt ten zakończył się później wystąpieniem Stanisława Papczyńskiego od pijarów.

Aby lepiej rozumieć dalszy bieg życia o. Papczyńskiego, trzeba cofnąć się nieco i przyjrzeć początkom zakonu pijarów w Polsce. Założony przez św. Józefa Kalasantego w 1597 roku, rozprzestrzenił się szybko w Italii i krajach sąsiadujących z nią od północy. Pijarzy dotarli również na Morawy, a stąd, pod wpływem wypadków związanych z wojną 30-letnią, do Polski. Król Władysław IV zaprosił ich w 1642 roku do Warszawy, a księżę Stanisław Lubomirski do Podolińca, gdzie też pijarzy otworzyli nowicjat, a 1643 kolegium z dwiema pierwszymi klasami gramatyki. Potem powiększono je o syntaksę, poetykę i retorykę.

Czas studiów Papczyńskiego w Podolińcu (1649-1650) przypadł na okres kryzysu Zgromadzenia pijarów trwającego od 1646 do 1656 roku. Papież Innocenty X odebrał im prawo przyjmowania nowych kandydatów i składania ślubów, poddając ich we wszystkim jurysdykcji miejscowych biskupów. Mimo to w 1648 roku zaczęto przyjmować nowych kandydatów pod nazwą *aggregati*, a w Podolińcu miało to miejsce po raz pierwszy w 1650. To może nam wyjaśnić, dlaczego Papczyński nie wstąpił do pijarów zaraz po ukończeniu gramatyki w 1650 roku; prawdopodobnie czekał, aż ustabilizuje się sytuacja prawna zakonu. Kiedy w 1653 roku pijarzy uzyskali pozwolenie na składanie ślubów zakonnych, mógł już Papczyński spokojnie się zdecydować na wstąpienie do nich, co też stało się w 1654, po ukończeniu przez niego kursu filozofii.

Następnym ważnym dla pijarów aktem było *breve* Aleksandra VII *Dudum felicitis recordationis* z dnia 24 stycznia 1656 roku, mocą którego pijarzy stali się z pobożnego stowarzyszenia księży Zgromadzeniem zakonnym o ślubach prostych. Akurat w tym samym roku Papczyński ukończył nowicjat, ale nie mógł złożyć profesji od razu 2 lipca, gdyż czekano na jej nową formułę. Zatwierdzona przez Rzym 18 lipca, dotarła do Polski dopiero w kilka tygodni później. Tymczasem stolicy groziła nowa inwazja szwedzka, nie czekano więc dłużej i pozwolono broku Stanisławowi złożyć profesję 22 lipca 1656 roku, według formuły dawniejszej, lecz dostosowanej do nowego stanu prawnego pijarów. Papczyński był pierwszym Polakiem, który złożył śluby w odnowionym Zgromadzeniu pijarów.

Placówki pijarów w Polsce początkowo podlegały pod względem organizacyjnym prowincji zwanej niemiecko-polską, z główną siedzibą w Nikolsburgu na Morawach. W 1662 roku powstała prowincja polska pijarów. W sierpniu 1664 roku Papczyński jako delegat domu warszawskiego zaproponował na kapitule prowincjalnej w Podolińcu, by złożono petycję o prawo wyboru przełożonego prowincjalnego oraz innych przełożonych przez ich kapitułę prowincjalną. Odpowiedź pozytywną w tej sprawie dał generał pijarów polskim delegatom na kapitule generalnej, która odbyła się w Rzymie w 1665 roku. Od tamtej pory prowincja polska miała przedstawiać trzech kandydatów, spośród których zarząd generalny miał wybierać przełożonego prowincjalnego.

W istniejącej sytuacji prawnej zaczęły rodzić się konflikty na tle narodowościowym, przechodzące nieraz w ostre tarcia i antagonizmy. Wspomniane konflikty pogłębiły się, gdy o. Papczyński zaczął się sprzeciwiać rozluźnieniu reguły. Wychowany w surowej szkole życia góral, przejęty duchem założyciela św. Józefa Kalasantego (†1648), pragnął, by jego Zgromadzenie zostało w całej rozciągłości wierne ideałowi ubóstwa i obserwancji zakonnej. Konflikt sięgnął zenitu, gdy o. Stanisław zaczął występować przeciw przełożonym w przekonaniu, że nadużywają swej władzy. Wyrzucał im, że sprawują swoje urzędy bezprawnie, ponieważ zostali wybrani w 1665 roku nie w Polsce, lecz w Rzymie. Wypominał też prowincjałowi i jego radzie, że starając się przedłużyć swą władzę, uzyskali u generała dyspensę od zwołania obowiązującej w 1667 roku kapituły prowincjalnej. Kapituła wprawdzie — na skutek protestów przesłanych do Rzymu przez o. Papczyńskiego i jego stronników — odbyła się w dniach

7-12 listopada, ale uniemożliwiono o. Stanisławowi wzięcie w niej udziału. Oskarżony przed generałem o. Kosmą Chiara o „wichrzycielstwo”, został przez niego wezwany do Rzymu. Zaopatrzony w listy polecające przez ludzi dających piękne świadectwo o jego gorliwości zakonnej i duszpasterskiej, pod koniec października wyruszył w uciążliwą i niebezpieczną podróż do Wiecznego Miasta. Przed podróżą złożył wzruszające wyznanie pt. *Protestatio Romam abeuntis*, w którym dał wyraz swej wielkiej pokorze, czci i posłuszeństwu wobec przełożonych.

Generał pijarów przyjął o. Stanisława bardzo życzliwie i nabrał przekonania o jego niewinności. Jednak oskarżyciele nie dali za wygrane i na kapitule w Podolińcu domagali się ukarania go jako „burzyciela spokoju” w prowincji. Kiedy o. Chiara otrzymał sprawozdanie z kapituły prowincjalnej, znalazł się w trudnym położeniu. Już miał wysłać Papczyńskiego z powrotem do Polski, teraz jednak zmienił swój zamiar i polecił mu udać się pod koniec stycznia 1668 roku do siedziby prowincji niemieckiej w Nikolsburgu na Morawach. Niedługo tam zabawił o. Stanisław, bo już w maju tego samego roku, za pozwoleniem prowincjała niemieckiego, udał się do Warszawy.

Po powrocie do kraju rozpoczął się następny etap drogi krzyżowej o. Stanisława. Spotkały go nowe oskarżenia i prześladowania ze strony przełożonych i niektórych członków Zgromadzenia obcej narodowości. Bronili go natomiast współbracia polskiego pochodzenia z domu warszawskiego. Sprawa stawała się coraz głośniejsza i doszła do wiadomości nuncjusza papieskiego karoku Marescottiego, który zażądał jej wyjaśnienia. W odpowiedzi na to żądanie o. Opatowski przeprowadził dochodzenie i 20 lipca 1669 roku sporządził protokół podpisany przez niego i dwóch asystentów, w którym stwierdził, że postępowanie Papczyńskiego nie było „wichrzycielstwem”, ale swego rodzaju gorliwością. Dał wyraz niewinności oskarżonego i zakazał prześladowania o. Stanisława. Nic to jednak nie pomogło. Ojciec Papczyński postanowił, dla zapewnienia spokoju w prowincji, wystąpić ze Zgromadzenia. W związku z tym w sierpniu 1669 roku wysłał na ręce generała prośbę o zwolnienie ze ślubów i przyrzeczenia wytrwania w zakonie pijarów.

Tymczasem ukazał się ważny akt prawny, mający duże znaczenie dla przyszłości Zgromadzenia. Klemens IX w *breve Ex iniuncto nobis* z 23 października 1669 roku przywrócił pijarom dawne prawa i przywileje oraz podniósł ich wspólnotę zakonną do

rangi zakonu o ślubach uroczystych. Po tym akcie każdy z jej członków był zobowiązany do ponownego złożenia ślubów, jeżeli nadal chciał do niej należeć. Jednak papież w swym *breve* nie określił bliżej, w jaki sposób ma postąpić zakonnik, który nie zdecyduje się na złożenie ślubów uroczystych i zechce zakon opuścić. Wkrótce 9 grudnia 1669 roku Klemens IX zmarł i nie udało się już tej sprawy wyjaśnić.

Ojciec Papczyński postanowił skorzystać z nadarzającej się szansy opuszczenia zakonu i 20 grudnia 1669 roku ponownie wysłał prośbę do Rzymu o zwolnienie ze zobowiązań zaciągniętych przez śluby proste. Tymczasem upewniony przez znawców prawa kościelnego, że jako profes ślubów prostych nie podlega już dalej przełożonym pijarów, przeszedł pod jurysdykcję ordynariusza krakowskiego bp. Andrzeja Trzebieckiego (†1679). Przebywał zresztą od września 1669 roku na terenie jego diecezji w rezydencji pijarskiej w Kazimierzu pod Krakowem. Odwołanie się do jurysdykcji i protekcji biskupiej naraziło Papczyńskiego na nowe prześladowania ze strony pijarów. W dniu 8 stycznia 1670 roku na rozkaz prowincjała Opatowskiego został siłą uprowadzony, naprzód do Podolińca, a potem do Prievidzy na Węgrzech, gdzie trzymano go w karczerze domowym prawie 3 miesiące. Został stamtąd uwolniony dopiero 22 marca na interwencję sufragana krakowskiego bp. Mikołaja Oborskiego i 2 kwietnia przybył znowu do Kazimierza. Dnia 29 kwietnia 1670 roku wybrano nowego papieża — Klemensa X, dlatego Papczyński, zgodnie z instrukcją otrzymaną z Rzymu, wysłał 7 czerwca list z ponowną prośbą o zwolnienie ze ślubów, jednak tym razem już nie do generała, lecz do Stolicy Świętej. . Inni pijarzy też wysłali podobne prośby. Klemens X dnia 18 października 1670 roku w *breve Cum felicis recordationis* upoważnił generała pijarów do zwolnienia ze ślubów tych zakonników, którzy złożyli swoje prośby. Z kolei o. Chiara w liście do biskupa krakowskiego z 24 października 1670 roku zwolnił Stanisława Papczyńskiego ze wszystkich zobowiązań zakonnych. Uroczysty akt sekularyzacji odbył się 11 grudnia 1670 roku i został dokonany przez wiceprowincjała pijarów o. Michała Krausa.

Ojciec Papczyński wyzna później, że tuż przed ceremonią zwolnienia ze ślubów i przysięgi wytrwania w zakonie pijarów, natchnął go Bóg, by złożył nowe ślubowanie życia w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie zakonnym, jako że od pewnego czasu nosił się z zamiarem założenia „Stowarzyszenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia”.

W czasie ceremonii o. Stanisław dokonał tego rodzaju „ofiarowania się” na nowy etap służby Bogu i Najświętszej Maryi Pannie w życiu zakonnym. Pierwsi jego biografowie i świadkowie w Procesie Informacyjnym błędnie będą mniemali, że wystąpił on od pijarów w celu założenia nowego Zgromadzenia. Powody wystąpienia, jak już wiemy, były inne. Teraz jednak o. Papczyński postanowił powołać do istnienia nowy instytut poświęcony Bogu i Jego Niepokalanej Matce, który to zamiar nosił w sercu prawdopodobnie już wcześniej.

Dokonane przez o. Papczyńskiego „ofiarowanie się” zawiera w sobie główną ideę przyszłego instytutu zakonnego. Ma charakter zgoła mariański, bo członkowie przyszłego instytutu zostali nazwani księżmi marianami, a sam instytut ma być pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Jego założenie było trudnym wyzwaniem, bo przecież prawda o Niepokalanym Poczęciu jeszcze wtedy nie była dogmatem, a więc szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia było jednocześnie przeciwstawieniem się „makulistom”, czyli tym, którzy nie uznawali Niepokalanego Poczęcia. Przyszły założyciel tego zgromadzenia nazywa siebie „sługą” Najświętszej Maryi Panny, wyznaje wiarę w Jej Niepokalane Poczęcie i deklaruje gotowość do obrony Jej czci, wynikającej z tego wyjątkowego przywileju, nawet kosztem własnego życia

Po akcie sekularyzacji Stanisław Papczyński stał się kapłanem diecezjalnym i sprawował na razie obowiązki kapelana arcybractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przy kościele św. Jakuba w Kazimierzu pod Krakowem.

#### **IV. ZAŁOŻENIE ZGROMADZENIA MARIANÓW**

Akt ofiarowania Stanisława Papczyńskiego z dnia 11 grudnia 1670 roku jest pierwszym dokumentem potwierdzającym jego zamiar powołania do życia Zgromadzenia Marianów. Myśl ta zrodziła się w jego duszy chyba jeszcze w okresie uwięzienia w Podolińcu i w Priewidzy. Ojciec Papczyński miał wtedy wiele czasu na refleksję i w ciągu długich tygodni osamotnienia mógł rzeczywiście powziąć taką myśl. W każdym razie był przekonany, że pochodziła ona ze szczególnego natchnienia Bożego. Idąc za tym natchnieniem, nosił nadal habit zakonny, chociaż należał już do duchowieństwa

świeckiego. Chciał wkrótce zamienić czarną suknię zakonu św. Józefa Kalasantego na biały habit zakładanego przez siebie Zgromadzenia. Przypominałby on swą bielą nieskazitelność Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Ceremonia obłóczyn miała się odbyć jeszcze przed zakończeniem oktawy Niepokalanego Poczęcia w 1670 roku w pałacu biskupim, ale została nie wiadomo dlaczego odwołana. Ojciec Papczyński nadal więc chodził w habicie pijarów, choć ci bardzo się temu sprzeciwiali. Pozwali go nawet przed trybunał biskupi, a potem odwołali się jeszcze do nuncjusza Anioła Rassiego (1671-1672).

Już w grudniu 1670 roku spotkał o. Stanisława bolesny zawód, ponieważ bp. Oborski przestał go popierać w dziele tworzenia nowego Zgromadzenia i to być może spowodowało u o. Papczyńskiego poważny kryzys wewnętrzny. Nawiedziły go wątpliwości, czy słusznie postąpił, że opuścił pijarów. Chciał nawet do nich wrócić i złożył podanie o ponowne przyjęcie. Wydawało mu się wtedy, że Bóg chce, by realizował swoje powołanie do szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia właśnie u nich. To przekonanie może tłumaczyć dość dziwne stawianie przez o. Papczyńskiego warunków ewentualnego powrotu. Pragnął mianowicie, by pijarzy zgodzili się powrócić do idei pierwotnego ubóstwa zgodnie z duchem założyciela, by przyjęli tytuł Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i by wprowadzili obowiązek odmawiania oficjum o Niepokalanym Poczęciu. Pijarzy zebrani na kapitule generalnej w Rzymie w maju 1671 roku ustosunkowali się zgoła negatywnie do podania o. Stanisława i nawet nie dali mu pisemnej odpowiedzi.

Teraz o. Papczyński nie miał już wątpliwości co do swego przyszłego powołania i postanowił całkiem zdecydowanie je realizować. W tym czasie proponowano mu różne stanowiska kościelne. Biskup płocki Jan Gębicki chciał go powołać na swego spowiednika i ofiarować mu kanonię w katedrze płockiej. Również biskup krakowski Andrzej Trzebicki proponował mu godności kościelne, a różne zakony też zapraszały go w swoje szeregi. Odrzucił owe propozycje, ogarnięty jedną wielką myślą założenia zakonu ku czci Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Nie widząc jednak możliwości realizacji tego planu w diecezji krakowskiej, przeniósł się w lecie 1671 roku na Mazowsze i oddał się pod opiekę biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego (1667-1687), który obiecał mu swą pomoc. Idąc natomiast za radą spowiedników, zatrzymał się



z początkiem września 1671 roku na dworze szlachcica Jakuba Karskiego w Luboczy koło Nowego Miasta nad Pilicą, również położonej na terenie diecezji poznańskiej. Sprawował tam funkcję kapelana. Przebywał tam przez dwa lata i był to dla niego czas wyciszenia oraz próby realizacji nowego powołania. Ojciec Stanisław poświęcał wiele czasu na osobistą modlitwę w kaplicy domowej, często usuwał się od życia dworskiego w samotność i pogrążał całkowicie w Bogu.

Wkrótce za pozwoleniem bp. Wierzbowskiego i za wiedzą nuncjusza apostolskiego, w czasie oktawy Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, przywdział w kaplicy Karskich biały habit, podobny do pijarskiego, różniący się od niego prawie wyłącznie kolorem. Ceremonia obłóczyn odbyła się bardzo uroczyście przed ołtarzem, w którym czczony był obraz Matki Bożej Niepokalanie Poczętej przywieziony przez Karskich z Rzymu jako dar od papieża Urbana VIII (1624-1644). Obraz ten znajdzie się później w kościele Zgromadzenia w Puszczy Mariańskiej i zasłynie wieloma łaskami. Wszyscy zebrani na uroczystości obłóczyn zdawali sobie sprawę z jej wagi, ponieważ był to moment narodzin nowej rodziny zakonnej — pierwszego męskiego zakonu klerykańskiego na ziemi polskiej.

Ideą przewodnią, która przyświecała o. Papczyńskiemu przy tworzeniu Zgromadzenia Marianów, było szerzenie kultu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Idea ta stanowiła zarazem od samego początku cel szczegółowy Zgromadzenia. Znalazła ona swój wyraz już w samej nazwie instytutu, którego powołanie do życia zadeklarował o. Papczyński w ofiarowaniu dnia 11 grudnia 1670 roku. Miał to być instytut „Niepokalanego Poczęcia”. Ojciec Stanisław oddał się wtedy Bogurodzicy Dziewicy Maryi „bez zmyy Poczętej” tak dalece, że ślubował bronić Jej czci nawet kosztem własnego życia. Był to tzw. „ślub krwi”, składany już od ok. 1615 roku przez „immakulistów” w różnych krajach Europy. Ojciec Papczyński poszedł za ich przykładem.

Prawda o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny nie dla wszystkich wiernych w czasach o. Papczyńskiego była oczywista. Przecież dogmatyczne jej określenie nastąpiło dopiero w 1854 roku, choć głoszona była w zwyczajnym nauczaniu Kościoła. Potwierdzali ją również papieże w XVII wieku — Paweł V (1617), Grzegorz XV (1622) i Aleksander VII (1661). Jednak wciąż trwały kontrowersje między

„makulistami” i „immakulistami”. Przedstawicielem tych ostatnich był właśnie o. Stanisław. Wyraz swym poglądom na ten temat dał w wierszu opublikowanym w 1663 roku w *Prodromus reginae artium*, gdzie podjął ciekawą próbę uzasadnienia przywileju Niepokalanego Poczęcia *ex consequentibus*, czyli z braku następstw grzechu pierworodnego. Tej samej tajemnicy poświęcił wiersz pt. *Triumphus*, zamieszczony w książce D.C. Kochanowskiego wydanej w 1669 roku pt. *Novus asserendae Immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis modus*, a zawierającej zdaniem o. Papczyńskiego nowy i przekonywający dowód na Niepokalane Poczęcie. Prawdę tę poruszał także w kazaniach z okresu pijarskiego, „o wyjątkowym a wolnym od skazy pierworodnej poczęciu Najświętszej Maryi Panny”. Wygłaszał i publikował te kazania, ale niestety, nie dochowały się one do naszych czasów.

Wysiłki związane z tworzeniem Zgromadzenia Marianów łączył o. Papczyński z zajęciami duszpasterskimi w domu Karskich. Zaprowadził tam m.in. zwyczaj śpiewania wspólnie różańca przez domowników, i przetrwał on wiele dziesiątków lat; wspominano o nim jeszcze w 100 lat później. Wiele czasu poświęcał o. Papczyński kontemplacji, której owocem były dwa dzieła napisane w Luboczy: *Templum Dei Mysticum* (Mistyczna Świątynia Boża) i *Norma vitae* (Reguła życia). Pierwsze jest podręcznikiem ascetycznym, napisanym przede wszystkim dla ludzi świeckich. Drugie to reguła zakonna dla przyszłych Marianów.

Czas mijał, a o. Stanisław wciąż nie miał jeszcze właściwego kandydata do Zgromadzenia. Niektórzy wprawdzie się zgłaszali, ale nie przyjmował ich, ponieważ nie mieli właściwych kwalifikacji jako przyszli zakonnicy. Poza tym nie miał na razie odpowiedniego miejsca na ich przyjęcie.

Na domiar złego powtórzyło się i na Mazowszu to, do czego doszło kiedyś w Krakowie. Tak jak bp Oborski, początkowo życzliwy, odmówił o. Papczyńskiemu później swej współpracy, tak również obecnie bp Wierzbowski, tendencyjnie przez kogoś poinformowany, zaczął mieć poważne obawy co do erylowania Zgromadzenia Marianów w swojej diecezji. Nie przekreślił jednak całkowicie nadziei o. Stanisława i uzależnił swoją akceptację od zgody Stolicy Świętej. . W związku z tym o. Papczyński rozpoczął starania w Rzymie o uzyskanie odpowiedniego pozwolenia i powierzył swą prośbę jakiemuś pełnomocnikowi udającemu się do Wiecznego Miasta. Ten jednak nie

potraktował sprawy poważnie i nie podjął należytych starań. Minął rok i sprawa nie posunęła się naprzód, a poniesione przez o. Stanisława trudy i koszty poszły na marne.

Był to okres bardzo ciężki dla o. Stanisława jeszcze i z tego powodu, że wciąż spotykał się z prześladowaniem ludzi mu niechętnych. Posługiwali się oni plotką, oszczerstwem, szyderstwem, pisali złośliwe paszkwile, by poniżyć przyszłego zakonodawcę i przeszkodzić mu w realizacji podjętego zamierzenia. Wypaczali również prawdę o jego pobycie u pijarów i okolicznościach wystąpienia od nich. Należało odpowiedzieć na te ataki, choćby tylko ze względu na przyszłych kandydatów do Zgromadzenia, którzy powinni byli znać prawdziwą wersję wydarzeń. W tym celu o. Papczyński napisał *Apologię*, w której odsłonił rzeczywiste przyczyny skłaniające go do opuszczenia pijarów.

Dziwne jest, dlaczego o. Stanisław doznawał tylu przykrości w realizacji swoich zamierzeń. Skąd się brała ta nienawiść jego wrogów, której wciąż doświadczał? Wiedział, że wszystko co wielkie, rodzi się w bólu, toteż nie załamывał się i trwał w swoim duchu i utwierdzał postanowieniach. Miał zresztą wielu przyjaciół, którzy podtrzymywali go na w przekonaniu, że to, co zamierzył, leży w zamiarach Opatrzności. Do najbardziej wypróbowanych przyjaciół o. Stanisława należał o. Franciszek Wilga, przełożony klasztoru na Królewskiej Górze pod Warszawą (dzisiaj Bielany). Jesienią 1672 roku udał się do niego o. Papczyński, aby zasięgnąć rady. Już nieraz kontaktował się z tym światłym mężem, ale teraz chodziło o sprawę najwyższej wagi. Poinformowany o piętrzących się trudnościach, o. Wilga doradził o. Papczyńskiemu, aby ten najpierw starał się znaleźć jakiegoś towarzysza, z którym mógłby rozpocząć życie zakonne. Warto też rozejrzeć się za odpowiednim na to miejscem. Dopiero potem można zabiegać u Stolicy Apostolskiej.

Korzystając z rady o. Wilgi, o. Papczyński zwrócił uwagę na pustelnię znajdującą się w Puszczy Korabiewskiej, ok. 70 km od Luboczy, gdzie od 1661 r. prowadził życie pustelnicze weteran wojenny, 39-letni Stanisław Krajewski, kleryk święceń niższych, wraz z towarzyszami, którzy próbowali nieudolnie pustelniczego życia, czy raczej świadomie udawali tylko pustelników, a faktycznie mało dbali o życie pokutnicze i modlitewne. Krajewski osiedlił się na terenie ofiarowanym mu przez Łukasza Opalińskiego i w 1670 r. otrzymał od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego prawo własności oraz zgodę na

zbudowanie pustelni.

Prawdopodobnie jesienią 1672 roku udał się do niego o. Papczyński i wyjawiał swoją propozycję założenia pierwszego klasztoru mariańskiego w jego pustelni. Krajewski przyjął chętnie propozycję, ofiarował o. Stanisławowi swoją posiadłość i zadeklarował oddanie się pod jego zwierzchnictwo. Skłonił również do tego jednego ze swych towarzyszy. Zaaprobował także przedstawioną przez o. Stanisława *Regułę życia*. Potem kilkakrotnie przynaglał go, aby spełnił swoje zamierzenie. Tymczasem o. Stanisław był bardzo ostrożny i odwlekał podjęcie ostatecznej decyzji. Niepokoiły go pewne cechy Krajewskiego wskazujące na to, że nie jest on właściwym materiałem na zakonnik. Miał zbyt wielkie zamiłowanie do swobody, co nie rokowało nadziei, że potrafi znieść rygory posłuszeństwa. Poza tym był ambitny, zmienny, uparty i mało okrzesany. Ojciec Papczyński prosił Boga o światło i znów zasięgał rady swych spowiedników oraz przyjaciół. Ponieważ ci zachęcali go do podjęcia zamierzonej próby, zdecydował się ostatecznie i zaprosił Krajewskiego do Luboczy. Tam 4 lipca 1673 roku przyjął od niego akt ofiarowania się do Towarzystwa Niepokalanego Poczęcia, przysięgę wytrwania i podporządkowania się regule. Krajewski przywdział wtedy biały habit i przyjął imię zakonne Jana od Niepokalanego Poczęcia.

Należało teraz powiadomić władzę kościelną o zaistniałym akcie, więc o. Stanisław udał się wkrótce wraz ze swym pierwszym towarzyszem do nuncjatury. Przybyły świeżo do Polski nowy nuncjusz udzielił pozwolenia na odprawienie Mszy św. w kaplicy budowanej przez Krajewskiego przy pustelni. Z kolei o. Stanisław porozumiał się z bp. Wierzbowskim i uzyskał u niego pozwolenie na odprawienie miesięcznych rekolekcji w pustelni korabiewskiej.

Nadszedł czas rozstania z gościnnym domem Karskich. Po dwu latach wspólnego zamieszkania gospodarze pożegnali z żalem swego świątobliwego kapelana i przyjaciela. Wozem załadowanym drobnymi rzeczami o. Stanisława oraz żywnością ofiarowaną przez Karskich przybył on do Puszczy Korabiewskiej 30 września 1673 roku. Nie zastał w pustelni Krajewskiego, natomiast powitali go dwaj pozostali towarzysze gospodarza i wprowadzili do wyznaczonej celi. Jednym z nich był Szymon Werbicki, tercjarz franciszkański, przybyły z Italii, gdzie koło Subiaco próbował przez 4 lata życia pustelniczego. Drugim był pewien organista; mieli jeszcze chłopca do posługi.

Wczesnym rankiem dnia następnego o. Papczyński zbudził pustelników korabiewskich na modlitwę, gdyż chciał natychmiast wdrażać ich do karności zakonnej. Od razu też zorientował się, że ma do czynienia z indywidualistami nienawykłymi do posłuszeństwa i pokuty. Ci z kolei wyrażali swoje niezadowolenie z nowych porządków i skarżyli się na nie, gdy następnego dnia Krajewski wrócił do pustelni. W tej sytuacji o. Stanisław postanowił opuścić pustelnię po ukończeniu miesięcznych rekolekcji i poprosił Krajewskiego, aby odstąpił mu kawałek ziemi na swej posiadłości, gdzie można by zbudować dom rekolekcyjny oraz gromadzić bardziej odpowiednich kandydatów. Krajewskiemu zaproponował urząd prokuratora Zgromadzenia. Po kilku dniach namysłu Krajewski zgodził się na propozycję o. Stanisława i 7 października 1673 roku wystawił akt darowizny.

I tym razem sprawy ułożyły się inaczej, niż to zaplanował o. Papczyński. Odbываła się wtedy wizytacja pasterska w parafii w Jeruzalu, a ponieważ pustelnia korabiewska leżała na jej terenie, oficjał warszawski bp Stanisław Jacek Święcicki miał również ją zwizytować. Doradził to bp. Wierzbowskiemu sam o. Stanisław. Zaopatrzone w odpowiednie instrukcje przez ordynariusza, przybył bp Święcicki do pustelni 24 października i miał zdecydować o jej dalszych losach. Zanosilo się na to, że obłoży ją interdyktem, bo złe wieści doszły do biskupa poznańskiego. Tryb życia pustelników korabiewskich był zbyt swobodny, jeśli nie gorszący. Dlatego właśnie o. Stanisław zasugerował wspomnianą wizytację. Na domiar złego wizytator nie zastał w domu Krajewskiego. Wywołało to jego gniew i oburzenie. Już chciał usunąć z Puszczy niesfornych pustelników, ostatecznie jednak postanowił dać im szansę i wystawił ich na próbę. Zobowiązał mianowicie do ścisłego przestrzegania *Reguły życia* o. Papczyńskiego i dołączył do niej jeszcze własne statuty, określające ćwiczenia duchowe i pokuty właściwe dla pustelników. Był tam m. in. innymi nakaz ścisłego przestrzegania milczenia w pewne dni tygodnia, publicznego biczowania oraz zakaz posiadania pieniędzy i wychodzenia poza klauzurę. Ojcu Stanisławowi, który zamierzał po skończeniu rekolekcji udać się gdzie indziej, wizytator polecił pozostać na miejscu i uczynił go przełożonym „pustelników Marianów”. Tych zaś zobowiązał do przysięgi posłuszeństwa wobec biskupa diecezjalnego.

Łatwo było przewidzieć, że pustelnicy korabiewscy nie przyjmą tak surowych

przepisów i opuszczą swoją pustelnię. Rzeczywiście zaraz ją opuścili i tylko sam Krajewski pozostał z o. Stanisławem. Ale wspomniana wizytacja miała zasadnicze znaczenie dla zakładanego przez o. Papczyńskiego Zgromadzenia. Akt biskupa wizytatora z dnia 24 października 1673 roku Marianie uważają za początek swojej rodziny zakonnej.

Skromne były początki nowej kongregacji po założeniu klasztoru w Puszczy Korabiewskiej. Jedyny towarzysz o. Stanisława, który pozostał po wizytacji kanonicznej, sprzeciwiał się zarówno *Regule życia*, jak i statutom biskupa. Lekceważył je i nie dbał o ich zachowanie. Wkrótce okazało się, że nie rokuje on żadnych nadziei jako przyszły Marianin. Z całą bezwzględnością zwalczał o. Założyciela, a pod koniec 1675 roku stosunki między nimi stały się już tak złe, że któregoś dnia Krajewski zelżył o. Stanisława, pobił go dotkliwie i uciekł w nocy z pustelni, łamiąc złożoną przez siebie przysięgę wytrwania. Wkrótce potem, występując być może jako prokurator Marianów, na fundacji uzyskanej od bp. Wierzbowskiego założył instytut „Pustelników św. Onufrego” przy kościele św. Marcina w Nowej Jerozolimie (dziś Góra Kalwaria). Ponieważ nadal zbierał ofiary na „pustelników Marianów” blisko placówki korabiewskiej i rościł pretensje do jej fundacji, doszło 30 kwietnia 1677 roku między nim i o. Papczyńskim do rozprawy sądowej przed trybunałem kościelnym, w wyniku której Krajewski zrzekł się praw do obu fundacji — w Puszczy i w Nowej Jerozolimie. Potem za pozwoleniem bp. Świącickiego osiedlił się ze swym instytutem w nowej fundacji we wsi Wagnanka koło Lutkowa, położonej kilka kilometrów od pustelni korabiewskiej. Po jakimś czasie wrócił jednak do Marianów, złożył śluby (po 1679) i umarł jako członek tego Zgromadzenia (przed 1685).

Założyciel Marianów miał od samego początku nie tylko kłopoty personalne. Nie odpowiadała mu również ustawa narzucona przez bp. Świącickiego „pustelnikom Marianom”. Ojciec Papczyński wcale nie chciał zakładać Zgromadzenia o charakterze kontemplacyjnym, w którym Marianie byliby skrupowani w prowadzeniu przewidzianej dla nich przez założyciela pracy duszpasterskiej poza murami klasztoru. Jego Towarzystwo Niepokalanej miało być apostołskie, a pozostawione przez wizytatora normy nie bardzo szły po linii tych zamierzeń. A jednak poddał się statutom biskupa i starał się je zachowywać dla własnego zbawienia.

Ojciec Papczyński łączył pracę zakonodawczą z posługą duszpasterską. Za pozwoleniem biskupa często opuszczał klasztor, by nieść pomoc proboszczom w pobliskich parafiach. Już w dwa tygodnie po ukończeniu rekolekcji udał się do kościoła parafialnego w Chojnacie, gdzie w uroczystość św. Marcina (11 listopada 1673) wygłosił kazanie odpustowe uświetnione proroczym widzeniem. Miał oglądać wtedy w ekstazie zwycięstwo odniesione przez rycerstwo polskie pod wodzą hetmana Sobieskiego nad Turkami pod Chocimiem. W czasie kazania poinformował o tym licznie zebranych słuchaczy. Nie tylko z ambony głosił słowo Boże. Nauczał też katechizmu, słuchał spowiedzi, przewodniczył ćwiczeniom pobożnym. Najchętniej szedł z posługą duszpasterską do ludzi prostych i do dzieci. Uczył ich życia zgodnego z nauką Chrystusa, skłaniał do zerwania z grzechem, zapalał do praktyki cnót chrześcijańskich.

Mimo że praca apostolska była potrzebą jego duszy, nie zaniedbywał troski o rodzące się Zgromadzenie. Chcąc jak najgorliwiej wypełnić dyrektywy bp. Świącickiego, zmodyfikował nieco w latach 1673-1674 swoją *Regułę życia*. Niestety, pierwsza i druga wersja nie zachowały się do naszych czasów i nie znamy ich treści. Najwcześniejsze z zachowanych wydanie reguły pochodzi z 1687 roku i nie jest identyczne z poprzednimi. Zmiany wprowadzone przez o. Papczyńskiego szły w tym kierunku, aby Zgromadzenie miało jednak charakter mniej pustelniczy, a bardziej apostolski. Tak więc powoli odchodził nasz zakonodawca od narzuconych mu przez wizytatora koncepcji i realizował własne.

Stan prawny maleńkiej wspólnoty zakonnej w Puszczy wciąż był tymczasowy, więc o. Papczyński podjął starania, by uzyskać dekret erekcyjny dla „domu rekolekcyjnego”. Starania trwały 7 miesięcy, i 15 czerwca 1674 roku otrzymał taki dekret. Wspomniany dokument potwierdził udzielone już poprzednio przez bp. Świącickiego zezwolenie na budowę kaplicy pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia i św. Michała Archanioła. Ponieważ Krajewski zaczął ją wznosić na podmokłym gruncie, o. Papczyński postanowił przenieść rozpoczętą budowę na miejsce piaszczyste i wyżej położone. Obecnie budowana kaplica miała też być większa od poprzedniej. Można sobie wyobrazić, z jakim zapałem zabrał się o. Stanisław do wznoszenia nowych budynków tak bardzo potrzebnych jego wspólnoty. Rozpoczęto niwelowanie terenu pod świątynię i wyrąb drzew na jej budowę. Zakonodawca sam wykonywał ciężkie prace fizyczne i nie

wiadomo kto w nich pomagał poza Krajewskim. Nie mamy żadnych wiadomości o ewentualnych innych członkach wspólnoty korabiewskiej z tego czasu. Być może pomagali w budowie ludzie pobudzeni sławą świętości o. Stanisława, coraz liczniej odwiedzający pustelnię korabiewską. Poza budową należało założyć jakieś skromne gospodarstwo oraz ogród warzywny, co znów wymagało karczowania i porządkowania terenu. Później synowie duchowi o. Stanisława będą z pietyzmem pokazywać nowicjuszom miejsca uświęcone jego trudem i zroszone potem.

Następnym aktem po uzyskaniu dekretu erekcyjnego na budowę domu rekolekcyjnego były starania rozpoczęte pod koniec 1674 roku o uzyskanie aprobaty Stolicy Świętej. dla zakładanego Zgromadzenia. Ojciec Stanisław skierował swą petycję do papieża Klemensa X (1670-1676), ten z kolei przekazał ją do zbadania św. Kongregacji do Spraw Biskupów i Zakonników. Kongregacja przesłała kopię petycji do nuncjusza apostolskiego w Polsce Franciszka Bounvisiego (1673-1675), a ten przekazał ją bp. Wierzbowskiemu. O dalszym biegu tej sprawy nie mamy żadnych wiadomości i prawdopodobnie pozostała ona na razie w kancelarii biskupa poznańskiego, ponieważ o. Papczyński w 1676 roku znów przeżywał kryzys swego mariańskiego powołania. Opuścił go wtedy Krajewski i nadal prawdopodobnie nie było nowego kandydata do Zgromadzenia. Kryzys musiał być bardzo poważny, skoro latem 1676 roku o. Stanisław złożył prośbę o ponowne przyjęcie do pijarów. Chociaż poparła ją kapituła prowincjalna pijarów w sierpniu 1676 roku to odrzuciła rada generalna dnia 18 maja 1677, powołując się na zakaz dawniejszych kapituł przyjmowania tych, którzy opuścili Zgromadzenie. Zanim jednak przyszła odpowiedź z Rzymu, już chyba pod koniec 1676 roku zgłosiło się do o. Stanisława kilku kandydatów, i to o wysokich kwalifikacjach intelektualnych i duchowych, jak sam wyznaje, co pomogło mu przełamać kryzys.

Wiadomości o pierwszych towarzyszach o. Papczyńskiego w powołaniu mariańskim są bardzo skąpe. Członkowie wspólnoty korabiewskiej opuścili go, jak wiemy, zaraz po wizytacji biskupiej i tylko sam Krajewski pozostał nieco dłużej. Potem i on zrezygnował z życia zakonnego pod kierunkiem o. Stanisława i próbował zakładać własny instytut. Po jakimś czasie wrócił jednak do Puszczy, poddał się kierownictwu założyciela Marianów, uczynił go nawet wykonawcą swego testamentu i umarł pobożnie jako członek Zgromadzenia. Wśród pierwszych podwładnych o. Papczyńskiego poza



Krajewskim wymienia się o. Stanisława od św. Anny, o. Józefa od Wszystkich Świętych, o. Cypriana od św. Stanisława, o. Konstantego od św. Michała, o. Piotra i broku Antoniego Cieńskiego. Najbardziej wyróżnili się wśród nich świętością życia o. Józef od Wszystkich Świętych — pierwszy wyświęcony w Zgromadzeniu kapłan, oraz broku Antoni Cieński.

Z wielką troskliwością zajmował się o. Papczyński pierwszymi kandydatami i wdrażał ich do życia zakonnego. Sam też chyba osobiście kierował studiami współbraci przeznaczonych do kapłaństwa. W pracy formacyjnej kładł duży nacisk na posłuszeństwo, zdając sobie sprawę z tego, jak owa cnota jest ważna przy organizowaniu wspólnoty zakonnej. Widząc natomiast, jakie spustoszenie w narodzie powoduje pijaństwo, nakazał Marianom zachowywanie całkowitej abstynencji od napojów alkoholowych, a swymi kazaniem szerzył ideę trzeźwości wśród ludu. Już w akcie wizytacyjnym z 1673 roku znajdował się zakaz używania gorzałki, miodu i wina. Potem o. Stanisław często przypominał ten zakaz i zachęcał współbraci do trzeźwości dla uczczenia pragnienia Chrystusa na krzyżu, a za niezachowanie abstynencji groził utratą błogosławieństwa Bożego. W swoim testamencie napisał, że gorzałka jest zabroniona wszystkim współbraciom, „bo ten napój jest obcy naszemu Zgromadzeniu dla tajemnego zmiłowania Bożego”.

Wkrótce pustelnia korabiewska stała się znana w całej okolicy, bo świętość o. Stanisława przyciągała wielu pobożnych ludzi. Niektórzy pragnęli nawet pozostać przy nim i nawiązać bliższą współpracę. Do takich gorliwych dusz należała m. in. Zofia Potkańska z córką. Mąż jej postanowił wstąpić do Braci Mniejszych Obserwantów, natomiast ona zamierzała założyć przy pomocy o. Stanisława w pobliżu jego pustelni klasztor mniszek Niepokalanego Poczęcia. Ojciec Papczyński nie przyjął tej oferty, może nie widział u pań Potkańskich dostatecznych znaków powołania do takiego dzieła, a może nie chciał narażać nowego Zgromadzenia na takie trudności, na jakie wciąż było narażone jego Zgromadzenie. Chcąc im tego zaoszczędzić, skłonił Zofię Potkańską do ufundowania klasztoru dla dominikanek w Nowej Jerozolimie.

W pierwszym okresie swego pobytu w klasztorze korabiewskim o. Stanisław wydał drukiem w Krakowie w 1675 roku przygotowane już wcześniej dziełko ascetyczne pt. *Templum Dei Mysticum*. Autor przedstawia w nim duszę ludzką jako świątynię Bożą.

Pod alegorią różnych obrazów omawia władze duchowe człowieka i pomoce w realizacji doskonałości chrześcijańskiej.

Widząc coraz lepiej rozwijającą się swoją wspólnotę zakonną, o. Stanisław postanowił zabezpieczyć ją również od strony prawnej. W tym celu rozpoczął starania o aprobatę Zgromadzenia przez Sejm Rzeczypospolitej. Musiał wiele nachodzić się po urzędach świeckich i kościelnych, by zabezpieczyć stan posiadania swej placówki i wyjednać potrzebne dla niej przywileje. W rezultacie tych starań 27 kwietnia 1677 roku uzyskał wspomnianą aprobatę sejmową, potwierdzającą prawa Zgromadzenia do gruntu, na którym znajduje się klasztor, i do pobliskiej łąki. Teraz mógł już w razie potrzeby bronić praw swej wspólnoty w sądach świeckich.

Zarówno dokument wizytacyjny z 1673 roku jak i przywilej sejmowy z 1677 wspominają o drugim z kolei celu Zgromadzenia, jakim jest niesienie pomocy zmarłym. Wyrazem troski o nich był obowiązek codziennego odmawiania całego różańca i oficjum żałobnego. Obowiązek ten będzie jeszcze wyraźniej podkreślony w późniejszych dokumentach.

Skąd się wzięła u o. Papczyńskiego myśl poświęcenia siebie i swego Zgromadzenia niesieniu pomocy duszom w czyścicu cierpiącym? Zrodziła się ona zarówno z potrzeby chwili, jak i z jego osobistych wewnętrznych przeżyć. Nieustanne wojny z Moskwą, Kozakami, Turkami, Tatarami i Szwecją, a także zamieszki wewnętrzne siały obfite żniwo śmierci. Powiększały je klęski żywiołowe, głód i epidemie. Ludzie tysiącami umierali i jakże często szli nieprzygotowani na sąd Boży. Miłość chrześcijańska kazała o. Stanisławowi myśleć o tych więźniach czyścica i śpieszyć im z pomocą. Wydawało mu się, że wyciągają do niego ręce i błagają o ratunek. W swoich długich, nieraz całą noc trwających modlitwach często schodził w duchu do czyścica i obcował z przebywającymi tam duszami.

Szczególne ożywienie nabożeństwa do dusz czyścicowych nastąpiło u o. Stanisława w 1675 roku, kiedy to prawdopodobnie był kapelanem wojska polskiego walczącego pod dowództwem Jana Sobieskiego z Turkami na Ukrainie. Ojciec Stanisław obejmował troską duszpasterską również dusze żołnierzy poległych na polach bitew i modlił się na ich grobach. Raz miało ukazać mu się tam wiele dusz poległych i prosić o wstawiennictwo u Boga. Pod wpływem tych przeżyć uznał dnia 11 lutego 1676 roku

niesienie pomocy zmarłym, zwłaszcza na wojnie i od zarazy, za drugi cel Zgromadzenia.

Tradycja przekazała jeszcze inne opowiadania o kontaktach o. Papczyńskiego z czyśćcem. W czasie jego pobytu w Luboczy na pewnej uroczystości rodzinnej, przy licznych udziałach gości duchownych i świeckich, gdy po nabożeństwie udano się do stołu, o. Stanisław przed rozpoczęciem posiłku w gronie licznych zaproszonych gości wpadł w ekstazę, podczas której, jak później wyznał, oglądał męki dusz czyśćcowych. Po odzyskaniu świadomości wyszedł z sali biesiadnej i udał się pośpiesznie do swego klasztoru. Zdumionym tak rychłym powrotem współbraciom powiedział: „Bracia, błagam was, módlcie się za zmarłych, bo nieznośne męki cierpią!” Potem zamknął się na kilka dni w swej celi, nic nie jedząc ani pijąc; modlił się wówczas gorąco o wyzwolenie dusz z mąk czyśćcowych.

Prawdopodobnie w 1693 roku o. Papczyński pielgrzymował do cudownego obrazu Matki Boskiej w Studziannej, odległej od Puszczy o ok. 50 km. W klasztorze Filipinów w Studziannej przełożonym był wówczas o. Jan Ligęza, bliski przyjaciel i spowiednik o. Papczyńskiego. Przebywając w celi zakonnej po Mszy św. poczuł, że traci zupełnie siły i zmysły. Wówczas to – jak niesie tradycja – w ekstazie zstąpił duchem do czyśćca, doświadczając cierpień dusz czyśćcowych. Widząc niezmiernie ich męki odczuł, że Matka Najświętsza wraz z nimi prosi Wszechmocnego Boga, aby wrócił do pełni życia dla wspomaganie zmarłych. Kiedy po jakimś czasie wrócił do świadomości, udał się w drogę do Puszczy. Tam zamknął się w celi, by modlić się i pokutować za zmarłych.

Współcześni o. Papczyńskiemu opowiadali, że często zamykał się on w celi na modlitwę i w ekstazie zstępował do czyśćca. Nawiązywał wówczas kontakt z duszami wypłacającymi się w tym odosobnieniu sprawiedliwości Bożej za popełnione grzechy, a one prosiły go, aby niósł im pomoc przez swój zakon. Nieraz w czasie trwania takich ekstaz sam również doznawał fizycznie mąk dusz czyśćcowych. Prosił wtedy Boga, by zwiększył jego cierpienia, a im ujął kary. Za zmarłych ofiarowywał swoje choroby, cierpienia, prace, prześladowania, posty, umartwienia i wszelkie dobre uczynki. W tym samym duchu formował też swoich współbraci zakonnych.

Życie orędownika dusz czyśćcowych było nacechowane ofiarą. Aby lepiej podobać się Bogu, nakładał na siebie różne pokuty — przedłużał swoje modlitwy, często na całą noc, zachowywał surowe posty, biczował się, podejmował ciężkie prace fizyczne,

odbywał długie piesze podróże. Do tego dochodziły ciągłe prześladowania ze strony nieprzyjaciół i różne przeciwności losu. Przepowiadał zresztą i współbraciom, że czekają ich w przyszłości trudne chwile. Klasztor swój nazywał Arką Noego lub Korabiem, od miejscowości Korabiewice, i zachęcał współbraci, by chronili się w tej łodzi pod opieką Maryi Niepokalanej przed czekającymi ich utrapieniami. Przepowiadał, że wody oszczerstw i prześladowań otoczą ją, jak wody potopu Arkę Noego. Później jednak opadną i Korab wypłynie na bezpieczne wody. Wyraz tej nadziei dał również w pieczęci zakonu, w której kazał umieścić wyobrazenie gołąbki trzymającej w dziobie gałązkę oliwną – symbol ostatecznego wyzwolenia.

Tymczasem świętość o. Papczyńskiego wciąż przyciągała wielu ludzi do Puszczy i pojawiały się coraz to nowe powołania. Wkrótce liczba współbraci na tyle wzrosła, że można było już pomyśleć o założeniu drugiego domu zakonnego. Nadarzyła się dobra okazja, ponieważ założyciel Nowej Jerozolimy, bp Wierzbowski, sprowadzał do tego miasta różne zakony dla zapewnienia mu opieki duszpasterskiej. W swych poszukiwaniach zwrócił również uwagę na Marianów. Ojciec Papczyński chętnie odpowiedział na wezwanie biskupa i 30 kwietnia 1677 roku przejął dla Zgromadzenia kaplicę św. Marcina w Nowej Jerozolimie, należącą przedtem do Krajewskiego. Prawdopodobnie wkrótce potem sam przeniósł się do Nowej Jerozolimy.

## **V. ROZWÓJ ZGROMADZENIA NIEPOKALANEJ**

Nowa Jerozolima powstała na miejscu wsi Góra koło Czerska. Biskup poznański Stefan Wierzbowski uzyskał dla niej w 1670 roku królewskie przywileje fundacyjne i postanowił przekształcić ją w sanktuarium na wzór Kalwarii Zebrzydowskiej pod Krakowem, aby i ziemia mazowiecka miała swoją Kalwarię. Założyciel tego sanktuarium chciał naśladować to, co było w Jerozolimie, i stąd nazwa: „Nowa Jerozolima”. Zdobył on mapę Jerozolimy i według niej pobudował kościoły i kaplice, które były jednocześnie stacjami Drogi Krzyżowej, a pieczę nad nimi powierzył różnym zakonom. Oratorianie objęli kościół św. Krzyża, pijarzy – kościół Narodzenia Pana Jezusa, dominikanie – klasztor na górze Syjon, dominikanki – kościół Wieczery Pańskiej. W 1677 roku

nastąpiły z inicjatywy dominikanów pewne przesunięcia w lokalizacji. Dominikanie objęli kaplicę św. Marcina i zamienili jej tytuł na Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dominikanki przeniosły się na górę Syjon, a kościół Wieczery Pańskiej objęli Marianie. Dokument fundacyjny z 22 listopada 1677 roku, dający im prawo własności zarówno do tego kościoła, jak i do otaczających go gruntów oraz zabudowań gospodarczych, nałożył na nich obowiązek oprowadzania pątników po stacjach męki Pańskiej. Pielgrzymi zbierali się w Wieczerniku dla rozważania tajemnic Ostatniej Wieczery, którą przypominał stojący na środku kościoła stół, i stąd rozpoczynali obchodzenie poszczególnych stacji Drogi krzyżowej.

Kościół Wieczery Pańskiej został zbudowany w 1674 roku. Był murowany, miał dach kryty gontem, z wieżyczką na sygnaturkę, drzwi główne duże i drugie mniejsze boczne wiodące do klasztoru. Fundator Wieczernika zapisał Marianom również pobliskie grunty. Były one bagniste i nie nadawały się do uprawy. Ojciec Papczyński postanowił je osuszyć. W tym celu wykopał stawy, nadające się nawet do hodowli ryb, odprowadził wodę z bagnisk, a trzęsawisko zwane w dokumencie fundacyjnym „jeziorem”, zamienił w łąkę. Uzyskał też kawałek pola nadającego się pod uprawę. Dokonał tego z garstką współbraci zakonnych, bez środków pieniężnych i pośród niechętnych mu ludzi z sąsiedztwa. Właśnie sąsiedzi odnosili się wrogo do nowych przybyszów i zakłócali im spokój. Kwestionowali nawet prawo Marianów do uzyskanych przez osuszenie terenów i dokonywali bandyckich napadów. O jednym z takich napadów, do którego doszło 20 sierpnia 1678 roku, wspomina protokół sporządzony w konsystorzu warszawskim. W zająsci tym niektórzy mieszkańcy wsi Chynów pobili dotkliwie o. Stanisława, rzucali na zakonników obelgi, grozili zamordowaniem i wyrządzili wiele szkód w drzewostanie. Napadów takich było więcej.

W tym okresie o. Papczyński podjął starania mające na celu zatwierdzenie Zgromadzenia przez władze kościelne. Ponieważ zabiegi o Stanisława rozpoczęte w 1674 roku utknęły w martwym punkcie, należało nadać im nowy bieg. Na razie nie było szans na uzyskanie dla Zgromadzenia aprobaty Stolicy Świętej. na podstawie *Reguły życia*, ponieważ dekret Soboru Laterańskiego IV z 1215 roku nie przewidywał zatwierdzenia instytutów zakonnych z inną niż do tej pory istniejącą regułą. Należało zatem starać się chwilowo o aprobatę ordynariusza, który miał prawo erygować instytut pustelników na

podstawie przepisów prawa ogólnego przyjętego w Kościele. Na prośbę o. Papczyńskiego bp Wierzbowski rozpoczął w 1678 roku procedurę prawną zmierzającą do aprobaty Zgromadzenia Marianów w jego diecezji. Naprzód odbyła się rozprawa sądowa 17 czerwca 1678 roku, na którą wezwano wszystkich zainteresowanych kanoniczną aprobatą Marianów. Ponieważ przewodniczył jej, pod nieobecność ordynariusza, życzliwy o. Papczyńskiemu bp Świącicki, przeciwnicy o. Stanisława zażądali odłożenia rozprawy do powrotu bp. Wierzbowskiego. Posiedzenie sądu z udziałem ordynariusza odbyło się 16 listopada 1678 roku, ale tym razem nie stawili się przeciwnicy o. Stanisława i biskup znów odroczył rozprawę. Ostatecznie odbyła się ona 21 kwietnia 1679 roku i chociaż oponenci o. Papczyńskiego znów się nie stawili, wydano wyrok zaocznie i erygowano Zgromadzenie.

Dokument erekcyjny bp. Wierzbowskiego określa Marianów jako pustelników drugiego stopnia, oddaje ich pod opiekę ordynariusza, zatwierdza ich własne ustawy oraz mianuje o. Papczyńskiego dożywotnio zwierzchnikiem Zgromadzenia. Przypomina też cel Zgromadzenia, jakim jest niesienie pomocy duszom w czyścju cierpiącym, zwłaszcza poległym na wojnach, od zarazy i wskutek innych klęsk lub też pozbawionym jakiegokolwiek pomocy. Biskup Wierzbowski poleca specjalnej trosce duszpasterskiej Marianów pracujących w przyszłości w większych miastach, ludzi skazanych na śmierć. Każe ich pocieszać, wspierać modlitwą i towarzyszyć im na miejsce kaźni.

Po uzyskaniu aprobaty ordynariusza o. Papczyński postarał się również o przywilej króla Jana III Sobieskiego. Podczas pobytu w Nowej Jerozolimie król wystawił 2 czerwca 1679 roku dokument, mocą którego potwierdził nadane Marianom uprzednio przywileje królewskie, dodał nowe, poszerzył posiadłości Zgromadzenia w Puszczy, przyjął je pod swą opiekę, zagwarantował mu spokój i nienaruszalność oraz wyraził życzenie, by rozszerzyło się w innych jeszcze miejscach jego królestwa.

Ponieważ Jan III Sobieski odwiedzał nieraz biskupa Wierzbowskiego w Nowej Jerozolimie, spotykał się zapewne i z o. Papczyńskim. Tradycja mówi, że kontakty te były ożywione i przyjazne. Być może jeszcze w czasie pobytu o. Stanisława w Warszawie słuchał Sobieski jego kazań, korzystał z jego rady i kierownictwa duchowego w konfesjonale. Potem w Nowej Jerozolimie prawdopodobnie czynił to samo. Rozpowszechnione dość podanie o uczestnictwie o. Papczyńskiego w odsieczce

wiedeńskiej opiera się chyba na odosobnionym i mało wiarygodnym zeznaniu jednego tylko świadka w Procesie Informacyjnym z 1769 roku. Przekonanie to należy uznać za błędne, gdyż nie potwierdzają go żadne dokumenty historyczne. Niemniej pokolenie bliskie o. Papczyńskiemu było przeświadczone, że łączyły go zażyłe stosunki ze zwycięzcą spod Wiednia.

Następnym wyraźnym aktem prawnym po kanonicznej aprobacie Zgromadzenia w 1679 roku i uzyskaniu przywileju króla Sobieskiego, było *breve* Innocentego XI z 20 marca 1681 *Cum sicut accepimus*. Dokument ten przyznał Marianom szereg odpustów, jak odpust zupełny w dniu wstąpienia do Zgromadzenia, w godzinę śmierci i w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz różne odpusty cząstkowe, np. za udział we Mszy św. i innych nabożeństwach oraz za uczynki miłosierne. Nie wiadomo, jaką drogą uzyskano wspomniane *breve*. Być może sam biskup Wierzbowski uzyskał je u papieża, powiadamiając go o dokonanej przez siebie aprobacie Zgromadzenia.

Pasterzowi poznańskiemu leżała bardzo na sercu sprawa przyszłości Marianów, dlatego zachęcał ich, by starali się o aprobatę Stolicy Świętej. Sam też podejmował odpowiednie zabiegi w tym kierunku. Na razie nie uzyskał jeszcze całkowitej aprobaty, ale *breve* Innocentego XI było już rodzajem uznania dla dzieła o. Papczyńskiego. Radował się tym nie tylko o. Stanisław, ale i jego potężny protektor bp Wierzbowski, który z tej okazji wydał nawet specjalny reskrypt datowany 22 maja 1681 roku. W tym dokumencie biskup poznański daje wyraz przekonaniu, że *breve* papieskie stanowi *implicite* aprobatę Zgromadzenia. Upewniony w ten sposób, że słusznie dotąd postępował erygując instytut o. Papczyńskiego we własnej diecezji, bierze Marianów na nowo w swoją opiekę, udziela im dalszych przywilejów oraz życzy szybkiego rozwoju, umocnienia i wzrostu w zasługi.

Później będzie czuwał nad Zgromadzeniem i usuwał wszelkie przeszkody na drodze jego rozwoju. Przeszkody takie wciąż się pojawiały i pochodziły nieraz od samych członków mariańskiej wspólnoty. Gdy w 1685 roku doszło do sporu między o. Stanisławem i jego podwładnymi, sam bp Wierzbowski postanowił interweniować i polecił oficjałowi warszawskiemu Mikołajowi Stanisławowi Święcickiemu wyznaczyć komisarzy do zbadania sprawy. Komisarze zapoznali się z sytuacją w Wieczerniku i 11 czerwca 1685 roku wydali wiele zarządzeń zmierzających do jej uzdrowienia. Aby

zaprowadzić pokój i zgodę w klasztorze, wzmocnili autorytet przełożęński o. Papczyńskiego i potwierdzili słusność stawianych przez niego wymagań, mających na celu zachowanie obserwancji zakonnej. Jednak skłonili go również do pewnego ustępstwa i polecili, aby na życzenie bp. Wierzbowskiego i dla dobra Zgromadzenia wyznaczył o. Jakuba od św. Tomasza na dożywotniego przełożonego Wieczernika oraz dał mu zezwolenie na wspomaganie brata rodzonego żyjącego w świecie, który kiedyś przez kilka lat pracował przy Wieczerniku. Ale niedługo o. Jakub był przełożonym klasztoru. Dnia 19 listopada 1685 roku bp Wierzbowski potwierdził aprobatę Zgromadzenia z 1679 roku i wyjaśnił, że o. Stanisław ma być dożywotnim przełożonym zarówno Zgromadzenia, jak i Wieczernika. Poza tym ordynariusz określił na nowo granice fundacji należącej do Wieczernika. Chciał w ten sposób zapobiec wciąż wybuchającym sporom pomiędzy Marianami i innymi mieszkańcami Nowej Jerozolimy. Deklaracja biskupa poznańskiego miała również na celu zaprowadzenie zgody i trwałego pokoju między samymi Marianami.

Ale i ta deklaracja nie zabezpieczała całkowicie wspólnoty o. Stanisława przed atakami nieprzyjaciół. Wciąż wykorzystywali oni pewne nieścisłości i niedomówienia w dokumentach i zgłaszali pretensje do gruntów mariańskich. Niekończące się rozprawy sądowe przed różnymi instancjami i inne pojawiające się wciąż trudności wewnętrzne skłoniły bp. Wierzbowskiego do powtórnej aprobaty Zgromadzenia. W dokumencie z 21 lutego 1687 roku przypomina, jak doszło do powstania ich Zgromadzenia, do założenia przez nich domu przy Wieczerniku i aprobaty kanonicznej w 1679 roku. Mając na uwadze dezercję członków zakonu, wyjaśnia, że nie wolno opierać się na opinii niektórych teologów, którzy twierdzą, iż marianie mogą otrzymać dyspensę ze ślubów i przysięgi wytrwania od jakiegokolwiek spowiednika, gdyż jest to zastrzeżone tylko dla Stolicy Świętej. I chociaż marianie zostali uprzednio erygowani jako pustelnicy drugiego stopnia, to faktycznie stali się pustelnikami pierwszego stopnia, ponieważ tak jak oni składali śluby ściśle wiążące oraz przysięgę wytrwania w Zgromadzeniu. Powtórna aprobata miała również na celu zabezpieczenie prawa własności marianów w Nowej Jerozolimie. Biskup przypominał uroczyście, że o. Papczyński wraz ze swym zgromadzeniem jest jedynym pełnoprawnym i wieczystym właścicielem Wieczernika Pańskiego oraz wszystkich ruchomości i nieruchomości powierzonej mu fundacji. Aby



usunąć wszelkie wątpliwości, biskup określił na nowo jej granice. Wezwał wreszcie mieszkańców miasta, by nie prześladowali więcej Zgromadzenia i nie zakłócali jego spokoju, lecz by udzielali mu wszelkiego poparcia. Zaaapelowwał także do swoich następców o opiekę i obronę dla marianów.

Akt powtórnej aprobaty wystawił pasterz poznański za ledwie na dwa tygodnie przed swoją śmiercią. Chorował już wtedy poważnie i pragnął przed zgonem ostatecznie uregulować leżące mu mocno na sercu sprawy Zgromadzenia Marianów. Można więc uważać ten dokument za testament pozostawiony przez świątobliwego biskupa umiłowanej Kongregacji Niepokalanego Poczęcia. Tego samego dnia, w którym schorowany biskup dokonał powtórnej aprobaty Zgromadzenia, jest datowany również jego osobisty testament. Z kart testamentu bije prostota i szczerść, wielka pokora, głęboka wiara i miłość ku Bogu. Ojciec Stanisław odwiedzał dogorywającego opiekuna i przyjaciela. Biskup martwił się, że niewiele może zostawić w spadku Zgromadzeniu. Kiedy w czasie jednej z ostatnich wizyt o. Stanisław poprosił go o błogosławieństwo, arcybiskup oświadczył, że pozostawia marianom w spadku Opatrzność Bożą. Ojciec Papczyński przyjął z wdzięcznością ów dar i od tego czasu datuje się nabożeństwo Marianów do Opatrzności Bożej, czego wyrazem jest również doroczny odpust w kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii obchodzony po dziś dzień, a także tytuł Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Marianów.

Wieczorem 6 lub 7 marca 1687 roku bp Stefan Wierzbowski oddał ducha Bogu, żegnany z wielkim żalem przez duchowieństwo i wierny lud, ale przede wszystkim przez o. Papczyńskiego i jego zgromadzenie.

Jednak o. Stanisław nie został całkiem osierocony przez odejście bp. Wierzbowskiego, bo w roku następnym zjechali się do Góry krewni biskupa i w oświadczeniu z dnia 26 października 1688 roku potwierdzili fundację mariańską oraz przyjęli Zgromadzenie pod swoją protekcję.

Tak jak za życia, tak i po śmierci założyciela Nowej Jerozolimy ściągały do tego sanktuarium liczne pielgrzymki. Wierni nawiedzali kaplice i wędrowali ścieżkami Drogi krzyżowej, rozważając tajemnice Męki Pańskiej. Często przewodniczył im o. Stanisław, głosił kazania w swoim kościółku, jak również i w innych miejscowych świątyniach lub pod gołym niebem. Solidne przygotowanie teologiczne, głębokie życie wewnętrzne i

zdolności pedagogiczne o. Papczyńskiego wspaniale owocowały w konfesjonale. Przychodzili do niego ludzie z różnych warstw społecznych, dźwigając brzemie grzechów, wątpliwości czy skrupułów i odchodzili pojednani z Bogiem i podniesieni na duchu.

Wciąż jednak najważniejszą sprawą dla założyciela marianów był rozwój jego Zgromadzenia. Ojciec Stanisław stale doskonalił konstytucje i gdy były już dopracowane, postanowił wydać je drukiem. Przed śmiercią bp. Wierzbowskiego zdążył jeszcze uzyskać od niego aprobatę i opublikował *Regułę życia* w Warszawie w 1687 roku. Żaden oryginalny egzemplarz tego wydania nie dochował się do naszych czasów, natomiast mamy jego odpis w klasztorze w Balsamão Portugalia).

W zatwierdzonych przez biskupa poznańskiego konstytucjach członkowie wspólnoty o. Papczyńskiego nadal są określani jako „Księża Rekolekcji Najświętszej Panny Maryi bez zmazy Poczętej”, choć pojawia się również nazwa „Marianie”. Zgromadzenie ma wciąż jeszcze charakter pustelniczy, o bardzo twardym, niemal pokutniczym stylu życia. Nadal istnieje m. in. obowiązek biczowania, nocnych czuwań na modlitwie i surowych postów. Wydawało się, że taka dyscyplina powinna zapewnić Zgromadzeniu trwałość i stabilizację, a tymczasem było ono wciąż narażone na ataki wrogów. Tym razem, po śmierci bp. Wierzbowskiego, zagrożenie przyszło od najmniej spodziewanej strony, bo od jego następcy.

Właśnie rządy diecezji poznańskiej objął bp Jan Stanisław Witwicki (1687-1696) i nieprzyjaciele Zgromadzenia od razu zaczęli znów oskarżać je przed arcybiskupem, który początkowo nawet dał posłuch ich oszczerczym donosom. Istnienie Zgromadzenia zostało poważnie zagrożone, gdyż ordynariusz zamierzał je rozwiązać. I znów o. Papczyński popadł w depresję oraz ponownie zaczął rozważać możliwość powrotu do pijarów. Dnia 23 marca 1688 roku skierował list do ich generała o. Aleksego Arminiego z prośbą o radę, poddawszy się z góry jego decyzji. W liście tym pisał jedynie o własnym kryzysie wewnętrznym, nic zaś nie wspominał o zagrożeniu Zgromadzenia. Chociaż nie znamy odpowiedzi generała pijarów, była ona prawdopodobnie zachętą do kontynuowania działalności zakonodawczej, do czego też zabrał się wkrótce o. Papczyński ze wzmożoną energią.

Należało naprzód pokonać niechęć bp. Witwickiego i zdobyć jego przychyłność.

Nie było to łatwe, albowiem nowy pasterz diecezji poznańskiej był zwierzchnikiem surowym i z wielką stanowczością zaczął zaprowadzać karność wśród duchowieństwa. Nieprzyjaciele o. Papczyńskiego postanowili wykorzystać tę okazję i oskarżyli Marianów przed biskupem, domagając się nawet likwidacji Zgromadzenia. Ojciec Stanisław wiedział, co to znaczy. Przecież oba jego klasztory znajdowały się na terenie administrowanym przez bp. Witwickiego i były całkowicie zależne od jego woli. Nowy ordynariusz mógł cofnąć aprobatę swego poprzednika i Zgromadzenie, nie mając jeszcze aprobaty Stolicy Apostolskiej, mogło zostać teraz zniesione. Na to właśnie liczyli wrogowie o. Papczyńskiego i starali się pozyskać biskupa dla siebie.

Ojciec Stanisław odpowiedział prawdziwie po chrześcijańsku na ataki swych nieprzyjaciół. Nie bronił się, nie usprawiedliwiał, tylko zadedykował bp. Witwickiemu owoc swych rozważań u stóp krzyża Chrystusowego — wydane w tym czasie dziełko pt. *Christus Patiens* (Chrystus cierpiący). Dziełko to było triumfem naszego zakonodawcy nad jego krzywdzicielami. Wspominał o nich biskupowi w liście dedykacyjnym i oddał się mu w opiekę. Dał wyraz nadziei, że nie spotka go nic złego w ciemnościach nocy, ponieważ będą je rozpraszać gwiazdy znajdujące się w herbie biskupa. Może więc zachować spokój na wzór księżyca, znajdującego się również w herbie, i nie bać się ujadania zgrai napadających go psów.

Ujęty taką dedykacją, a także głęboką treścią rozważań pasyjnych, bp Witwicki zaniechał planów rozwiązania Zgromadzenia i nie dał posłuchu oskarżycielom o. Papczyńskiego.

Jeszcze raz dzieło o. Stanisława zostało uratowane, była to jednak dla niego wielka przestroga, i na przyszłość należało zabezpieczyć się przed taką ewentualnością. Trzeba było stanowczo postarać się o aprobatę papieską, by nie być dłużej zależnym od dobrej czy złej woli ordynariusza. Zresztą aprobatą była pożądana również i ze względu na samych Marianów. Należało związać ich mocniej ze Zgromadzeniem przez śluby uroczyste, ponieważ niektórzy z nich lekceważyli moc wiążącą ślubów prostych i opuszczali Zgromadzenie. Te właśnie dość częste dezercje skłaniały o. Papczyńskiego do przyspieszenia starań o aprobatę u Stolicy Świętej. Pragnąc jak najszybciej uzyskać wspomnianą aprobatę, o. Stanisław zaczął w 1690 roku przygotowywać się do podróży do Wiecznego Miasta. Chciał osobiście zająć się tą sprawą, mimo że należało odbyć

długą i niebezpieczną podróż, w większości pieszo z powodu braku funduszy. Ponieważ nie wiedział, czym ona się skończy, przed wyruszeniem w drogę dnia 30 października 1690 roku dokonał w grodzie czerskim zapisu testamentalnego fundacji przy Wieczerniku Pańskim na rzecz członków swego Zgromadzenia.

W towarzystwie subdiakona Joachima od św. Anny Kozłowskiego ruszył o. Papczyński w uciążliwą dla niego i pełną przykrych niespodzianek podróż do Rzymu. W czasie jej trwania często zapadał na zdrowiu – miał już bowiem prawie 60 lat, a jak wiemy, prowadził pokutniczy tryb życia, brakowało więc mu nieraz sił. Świadek trudów tej podróży, Joachim Kozłowski, będzie odgrywał kiedyś ważną rolę w Zgromadzeniu. Obecnie był już mianowany przez o. Stanisława 19 kwietnia 1690 roku na 2 lata instruktorem życia duchowego oraz studiów humanistycznych, filozofii i teologii moralnej w klasztorze w Puszczy. Młody subdiakon doprowadził o. Stanisława do Rzymu w lutym 1691 roku Niebo włoskie powitało ich żałobą, bo 1 lutego zmarł papież Aleksander VIII i Stolica Piotrowa była osierocona.

Można sobie wyobrazić, jaki to był zawód dla o. Papczyńskiego. Ale nasz zakonodawca nie załamywał się i po spowiedzi u penitencjarza papieskiego w Bazylice Piotrowej, o. Tomasza Ignacego Dunina Szpota TJ (24 II 1691) postanowił szukać możliwości załatwienia swej sprawy. Nie było szansy na uzyskanie aprobaty Stolicy Świętej, na podstawie *Reguły życia* i dlatego o. Stanisław zaczął robić starania o inkorporację Zgromadzenia do zakonu mniszek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zakon ten uzyskał zatwierdzenie własnej reguły u papieża Juliusza II w 1511 roku. Ponieważ był zależny od franciszkanów, o. Papczyński złożył do nich w marcu lub kwietniu 1691 roku odpowiednią petycję, w której prosił również o przyjęcie Marianów pod ich kierownictwo i o udzielenie takich przywilejów, jakimi cieszyły się już mniszki Niepokalanego Poczęcia. W odpowiedzi na tę prośbę 20 kwietnia 1691 roku Komisarz Generalny Braci Mniejszych Ściślej Obserwancji o. Karol Franciszek de Varese wystawił dokument, w którym przyjął Marianów pod swoją protekcję i polecił ich opiece przełożonych swego zakonu, zwłaszcza w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Litewskim. Później Kongregacja Generalna Braci Mniejszych w Rzymie dekretem z dnia 4 czerwca 1691 roku potwierdziła dokument wystawiony przez komisarza generalnego, uzależniwszy jednak od zgody Stolicy Świętej. wybór reguły. Przypuszczano zapewne,

że mogą pojawić się trudności, ponieważ wspomniana reguła mniszek Niepokalanego Poczęcia nie była przystosowana do potrzeb zakonów męskich. Natomiast o. Papczyński uważał przyjęcie tej reguły za możliwe, gdyż widział w niej podobieństwo do jego *Reguły życia*. Mniszki miały ten sam tytuł, nosiły biały habit i odmawiały Oficjum o Niepokalanym Poczęciu. Ale ponieważ Bracia Mniejsi uzależniali ostateczną zgodę od papieża, należało czekać na jego wybóroku

Konklawe co prawda rozpoczęło się 12 lutego 1691 roku, przedłużało się jednak w nieskończoność. Czekanie coraz bardziej ciążyło o. Stanisławowi. Znalazł wprawdzie skromną gościnę u Braci Mniejszych w klasztorze Ara Coeli, ale zbliżające się upały letnie pogarszały i tak słabe jego zdrowie. Lekarze radzili mu zmienić warunki klimatyczne i wracać do kraju. Trudno też było dłużej czekać na wybór papieża i na uzyskanie później u niego audiencji, być może dopiero po upływie lata, i narażać się na powrót do ojczyzny w porze zimowej. Ojciec Papczyński postanowił zatem wracać w lipcu.

Przed opuszczeniem Rzymu zwrócił się jeszcze do generała pijarów o. Aleksego o afiliację Marianów do ich Zgromadzenia. Odpowiedź, którą uzyskał 17 maja 1691 roku, świadczy o tym, że znikła już dawna niechęć pijarów do o. Stanisława. Co więcej, jest piękną jego apologią i wystawia mu dobre świadectwo za dotychczasową pomoc i życzliwość okazywaną pijarom w Polsce. Pijarzy chętnie dopuścili o. Stanisława i jego Zgromadzenie do przywilejów udzielonych im przez Stolicę Apostolską, a szczególnie do uczestniczenia w łaskach.

Kiedy dnia 12 lipca 1691 roku wybrano wreszcie nowego papieża — Innocentego XII, o. Stanisława nie było już w Rzymie. Opuścił go prawdopodobnie 10 lub 11 lipca, a więc tuż przed samym wyborem papieża. Przypuszcza się, że przed powrotem do Polski zostawił w Kongregacji dla Biskupów i Zakonników swoją *Regułę życia*, gdyż w 1694 roku otrzyma ją już poprawioną, a brak danych, by ją później miał przesyłać.

Po powrocie do kraju o. Stanisław, prawdopodobnie wiosną 1692 roku, wysłał do Stolicy Apostolskiej petycję, w której przedstawił na piśmie te sprawy, jakie miał zamiar przekazać papieżowi przedtem ustnie. Prosił w niej Kongregację dla Biskupów i Zakonników, aby nakazała powrót do Zgromadzenia dezertrom, którzy odeszli po uzyskaniu dyspensy ze ślubów od spowiedników czy niektórych teologów. Oczekiwał też

na dekret stwierdzający, że tylko Stolica Apostolska ma prawo udzielania takiej dyspensy. Po rozpatrzeniu wspomnianej petycji dnia 20 czerwca 1692 roku, Kongregacja odesłała ją do nuncjusza w Polsce do wyjaśnienia. Tymczasem o. Papczyński wysłał do Rzymu drugą petycję, w której prosił Kongregację przede wszystkim o aprobatę apostolską dla swego Zgromadzenia i o jego inkorporację do zakonu mniszek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny pod jurysdykcją generała Braci Mniejszych Obserwantów. Święta Kongregacja na sesji 27 sierpnia 1692 roku poleciła o. Papczyńskiemu zwrócić się z tą sprawą do samego papieża. Wkrótce więc o. Stanisław skierował bezpośrednio prośbę do Innocentego XII i dnia 5 września 1692 roku specjalna komisja Kongregacji rozważyła ją, a następnie odesłała do nuncjusza w Polsce. Tymczasem 13 września przedstawiono petycję założyciela Marianów również Ojcu Świętemu, a ten z kolei polecił zająć się nią Kongregacji. Jednak Kongregacja czekała na opinię nuncjusza w Polsce, który badał sprawę prawie cały rok i w 1693 odesłał ją do Rzymu. W tym czasie o. Stanisław ciężko chorował i 9 grudnia 1692 roku sporządził nawet swój testament.

Czas płynął i dopiero w 1694 roku odesłano *Regułą życia* o. Papczyńskiemu do Polski z poprawkami kard. Leonarda Colloredo. Odpowiedź ta nie uradowała Papczyńskiego, gdyż nie stanowiła aprobaty Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską i w dalszym ciągu musiała mu wystarczyć aprobatą biskupa oraz poprawiona *Reguła życia*. Przygotował ją później o. Stanisław do druku i 20 lutego 1698 roku uzyskał dla niej aprobatę diecezjalną. Chyba nie otrzymał od Stolicy Apostolskiej żadnej decyzji w sprawie dezertów, bo w *Praefatio Informatoria* do wspomnianej *Reguły*, zakaz opuszczania Zgromadzenia bez dyspensy papieskiej uzasadnia deklaracją, być może tylko ustną, uzyskaną od Penitencjarii w Rzymie jeszcze w 1691 roku.

Jedynym właściwie osiągnięciem długotrwałych starań o. Stanisława w Rzymie było autorytatywne stwierdzenie Kongregacji, że Marianom wystarczy aprobatą biskupa. Powołuje się na to o. Papczyński w *Praefatio Informatoria* i dowodzi, że jego zgromadzenie nie musi mieć dla swego prawnego istnienia (jak to twierdzili wrogowie Marianów) aprobaty Stolicy Apostolskiej. A jednak to go nie zadowala. Wkrótce podejmie jeszcze jedną próbę w celu uzyskania aprobaty papieskiej dla swego zgromadzenia.

## VI. OSTATNIE LATA ŻYCIA OJCA STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO

Dnia 4 marca 1698 roku zmarł bp Witwicki, a jego następcą w diecezji poznańskiej został Hieronim Wierzbowski, krewny zmarłego bp. Stefana Wierzbowskiego. Ojciec Papczyński mógł więc teraz znowu liczyć na poparcie ordynariusza w swoich zabiegach, bo, jak wiemy, rodzina Wierzbowskich takie poparcie obiecywała w 1688 roku. Będzie ono zakonodawcy Marianów wkrótce bardzo potrzebne.

Na kapitule generalnej zwołanej przez o. Papczyńskiego latem 1698 roku wybrano o. Joachima od św. Anny Kozłowskiego na prokuratora generalnego do Rzymu, w celu podjęcia na nowo starań o aprobatę papieską. Jesienią 1698 roku udał się tam o. Kozłowski w towarzystwie broku Antoniego Cieńskiego, zaopatrzonego przez bp. Hieronima Wierzbowskiego w list polecający.

Po przybyciu do Rzymu o. Joachim uzyskał audiencję u papieża i złożył na ręce Innocentego XII petycję o zatwierdzenie Zgromadzenia Marianów. Papież znał dobrze o. Papczyńskiego, był przecież w swoim czasie jego penitentem, kiedy przebywał w Warszawie jako nuncjusz. Kierowany życzliwością dla swego dawnego spowiednika, początkowo miał zamiar zatwierdzić Zgromadzenie Marianów i ich *Regułę życia*, ale kardynałowie, których prosił o radę, odradzili mu to, powoławszy się na dekret Soboru Laterańskiego z 1215 roku zabraniający aprobaty zakonów na podstawie innych reguł, niż dotąd już zatwierdzone. Ojciec Kozłowski nie zraził się tą negatywną odpowiedzią i podjął dalsze starania. W styczniu 1699 roku napisał list do o. Papczyńskiego, w którym prosił o uzyskanie poparcia dla swoich zabiegów w Rzymie od różnych dostojników kościelnych i świeckich w Polsce. Ojciec Stanisław wystarał się o takie listy polecające. Joachim Kozłowski otrzymał je w maju. Jeden z nich, pochodzący od bp. Hieronima Wierzbowskiego z dnia 20 marca, stanowi piękne świadectwo cnót o. Stanisława i jego towarzyszy w Zgromadzeniu. Doradcy rzymscy o. Joachima musieli chyba uznać otrzymane listy za niewystarczające, skoro o. Kozłowski w czerwcu tego samego roku poprosił o dalsze listy polecające. Prawdopodobnie we wrześniu nadeszły dwa takie listy wystawione przez bp. Jerzego Denhoffa z dnia 2 sierpnia 1699 roku. Chyba jednak nie

poczekawszy na nie, już w maju 1699 roku o. Kozłowski złożył ponownie prośbę w urzędach Stolicy Apostolskiej o zatwierdzenie Zgromadzenia, ale i tym razem nie uzyskał aprobaty apostolskiej na podstawie *Reguły życia*. Oprócz poprzednio stawianych zastrzeżeń co do reguły, miały zaważyć również jakieś niepochlebne informacje o Zgromadzeniu Marianów przesłane z kraju.

Niemożliwość uzyskania aprobaty papieskiej dla Zgromadzenia na podstawie *Reguły życia* skłoniła prokuratora generalnego Marianów do szukania innej drogi wyjścia. Istniała możliwość uzyskania aprobaty na podstawie reguły już zatwierdzonej. Ojciec Bonawentura Diaz OFM radził o. Kozłowskiemu przyjąć *Regułę Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny* ułożoną ok. 1501 roku przez bł. Gabriela Nicolasa, znanego pod imieniem bł. Gabriela Maryi, dla zakonu Anuncjatek. Zatwierdził ją w 1502 roku Aleksander VI. Później w 1517 roku zakony przyjmujące tę regułę poddano pod jurysdykcję Braci Mniejszych.

Ojciec Joachim idąc za radą o. Bonawentury, zwrócił się do generała Braci Mniejszych o. Mateusza od św. Stefana z prośbą o *Regułę Dziesięciu Cnót* oraz o inkorporację Marianów do jego zakonu. Ojciec Mateusz odpowiedział pozytywnie na tę prośbę i 21 września 1699 roku wydał w klasztorze Ara Coeli oczekiwany przez wysłanników mariańskich dokument. Należało jeszcze postarać się o uzyskanie de facto wszystkich przywilejów, łask i odpustów związanych z tą regułą. W tym celu o. Joachim, prawdopodobnie w październiku 1699 roku, wystosował odpowiednią prośbę do papieża Innocentego XII i w odpowiedzi otrzymał *breve Exponi nobis nuper* datowane dnia 24 listopada 1699 roku. Stanowiło ono list skierowany do nuncjusza apostolskiego w Polsce, powiadamiający o tym, że Marianie otrzymali *Regułę Dziesięciu Cnót* w braterskiej łączności z zakonem serafickim. List wspominał o uzyskanych przez Marianów przywilejach i łaskach udzielonych do tamtej pory instytutom, które przyjęły powyższą regułę. Papież groził też karami tym, którzy by podważali prawa nadane Marianom, i zobowiązał nuncjusza, aby dopilnował wykonania poleceń zawartych we wspomnianym liście.

Nie wiadomo dlaczego po otrzymaniu tak cennego dokumentu o. Joachim pozostał jeszcze cały rok w Rzymie. Były jakieś powody, dla których odłożył powrót do ojczyzny; miał opuścić Rzym po 18 września 1700 roku, co wynika z ostatniego listu



polecającego uzyskanego dla zakonu w Rzymie. I ten termin uległ zwłoce prawdopodobnie z powodu przewidywanej rychłej śmierci Innocentego XII. Roztropność nakazywała poczekać jeszcze na wybór nowego papieża i uzyskać od niego potwierdzenie *breve* jego poprzednika. Rzeczywiście, wkrótce, bo 27 września 1700 roku, papież Innocenty XII odszedł z tego świata, a 23 listopada wybrano jego następcę Klemensa XI. Potwierdził on dokument wydany przez swego poprzednika i wystosował polecenie dla nuncjusza w Polsce Franciszka Pignatello, by przyjął śluby uroczyste od założyciela Zgromadzenia Marianów o. Stanisława Papczyńskiego.

Teraz już nic nie zatrzymywało o. Joachima i jego towarzysza broku Cieńskiego w Wiecznym Mieście, toteż udali się wkrótce w drogę powrotną do kraju, niosąc ze sobą dokumenty papieskie i listy polecające od kardynałów Kurii Rzymskiej do nuncjusza oraz prymasa w Polsce.

W czasie, kiedy prokurator generalny Marianów był jeszcze w Rzymie, przybyła Zgromadzeniu nowa, trzecia z kolei placówka. Cześnik łukowski Jan z Glewu Lasocki ufundował Zakonowi Marianów kościół i klasztor na terenie parafii Wilga w Goźlinie. Dokument erekcyjny sporządzono w Czersku dnia 15 października 1699 roku, ale formalności z nim związane rozpoczęto już w 1698, kiedy to władze kościelne 1 września wyraziły zgodę na zbudowanie kaplicy w Goźlinie i przyjęcie jej przez Marianów. Formalne przyjęcie nastąpiło w 8 dni po sporządzeniu aktu darowizny w grodzie czerskim. Wkrótce, w 1700 roku, ukończono budowę kościoła. Tradycja mówi, że umieszczono w niej obraz Matki Bożej Bolesnej przywieziony przez o. Papczyńskiego z rodzinnego domu w Podegrodziu. Być może przywiózł go zakonodawca Marianów latem 1699 roku, kiedy to udał się w pielgrzymkę do diecezji krakowskiej.

Czy za życia swego założyciela Marianie posiadali inne jeszcze placówki? Prawdopodobnie tak, być może jedną na Rusi, drugą na Litwie, ale nic o nich bliżej nie wiemy.

Trudny był dla o. Stanisława okres oczekiwania na zwiastunów dobrej nowiny wysłanych do Rzymu. Ojciec Papczyński był już w podeszłym wieku, zapadł na poważną chorobę, a wysłannicy nie wracali. Wreszcie, prawdopodobnie pod koniec marca 1701 roku przybyli do Nowej Jerozolimy. Można sobie wyobrazić radość schorowanego zakonodawcy, gdy zwiastuni łaski Stolicy Apostolskiej stanęli w progach klasztoru.

Dzieło życia o. Stanisława zostało pomyślnie ukończone i mógł teraz już ze spokojem przygotowywać się do odejścia. Ale jego radość została nieco przyćmiona, kiedy zapoznał się bliżej z treścią przywiezionych z Rzymu dokumentów. Przygotowane przez niego ustawy nie zostały zatwierdzone, a zamiast nich musiał przyjąć nową regułę i fakt inkorporacji Zgromadzenia do zakonu Braci Mniejszych. Później jednak o. Stanisław przekonał się, że *Reguła Dziesięciu Cnót* nie jest sprzeczna z opracowanymi przez niego ustawami Zgromadzenia i odpowiada duchowi jego zamierzeń. Jest przecież gorącą zachętą do naśladowania cnót Dziewicy Niepokalanie Poczętej i w pierwszym rzędzie Marianie powinni je praktykować. Mimo to o. Papczyński robił wyrzuty o. Kozłowskiemu, że nie doprowadził do zatwierdzenia *Reguły życia* jako konstytucji mariańskich, dostosowanych do wspomnianej *Reguły Dziesięciu Cnót*.

Kiedy doręczono Franciszkowi Pignatellemu list Innocentego XII i polecenie Klemensa XI aprobujące Zgromadzenie Marianów, nuncjusz zażądał od nich wyrażenia na piśmie zgody na złożenie ślubów uroczystych na *Regułę Dziesięciu Cnót*. Wspomnianą zgodę wyrazili przedstawiciele domów mariańskich z o. Papczyńskim, zebrani na kapitule dnia 14 kwietnia 1701 roku w Nowej Jerozolimie. Dopiero jednak 6 czerwca schorowany o. Stanisław – od 1679 r. zakonnik o ślubach prostych - udał się do Warszawy i złożył na ręce nuncjusza uroczyste śluby zakonne. Potem nuncjusz polecił założycielowi Marianów przyjąć śluby od pozostałych członków Zgromadzenia. Dnia 5 lipca 1701 roku złożył je o. Józef od Wszystkich Świętych, a później i pozostali współbracia. W ten sposób marianie stali się zakonem na prawie papieskim, otrzymali prawa i przywileje przysługujące zakonom kleryckim o ślubach uroczystych. Dokument papieski z 24 listopada 1699 roku nie nazywa już ich pustelnikami czy rekolektami. Sam o. Papczyński, który od początku miał wizję Zgromadzenia apostolskiego, nazywa swoich zakonników „Clerici Mariani”. Dość powszechnie nazywano wówczas Zakon Marianów zgromadzeniem lub instytutem wspomagającym zmarłych i proboszczów.

Po złożeniu ślubów uroczystych i przyjęciu ich od swoich zakonników niewiele już czasu pozostało o. Papczyńskiemu na tej ziemi, zaczął więc przygotowywać się do śmierci. Już w 1695 roku, czując, że słabną jego siły, przekazał część władzy przełożenińskiej o. Joachimowi Kozłowskiemu, którego kapituła wybrała na jego wikariusza. W tym samym roku 16 kwietnia o. Papczyński wezwał członków

Zgromadzenia do okazywania posłuszeństwa o. Kozłowskiemu, widząc w nim swego następcę. Sam jednak sprawował nadal urząd przełożonego klasztoru w Nowej Jerozolimie, ale w 1699 roku przygnieciony chorobą, przekazał tę funkcję o. Cyprianowi od św. Stanisława. W tym samym roku sporządził swój drugi testament i ogłosił o. Joachima swoim następcą. Wspomniany testament potwierdził i uzupełnił 10 kwietnia 1701 roku, gdy nowa ciężka choroba złożyła go na łożu boleści. Podźwignął się jeszcze z niej, by udać się do nuncjusza w Warszawie w celu złożenia ślubów. Pochodzące z tego czasu *Piaecepta* wskazują na to, że prawdopodobnie przeprowadził wówczas po raz ostatni wizytację kanoniczną w klasztorze w Puszczy Korabiewskiej.

W sierpniu nawiedziła go znów ciężka choroba, tym razem już śmiertelna. Ojciec Stanisław uzupełnił ponownie swój testament i wydał ostatnie rozporządzenia. Tymczasem choroba gwałtownie wyniszczała jego organizm, a cierpienia się wzmagaly. Trawiony gorączką, do końca zachował przytomność umysłu i dnia 17 września 1701 roku w pełni świadomości przyjął sakramenty święte z rąk pierwszego wyświęconego w zakonie kapłana – o. Józefa od Wszystkich Świętych. Potem udzielił błogosławieństwa otaczającym jego łożo współbraciom zakonnym i wezwał ich do wiernego przestrzegania reguły i konstytucji oraz do gorliwego niesienia pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym. Umierając, obejmował mocno krucyfiks i gorąco się modlił. Ostatnie dosłyszalne słowa, które wypowiedział, brzmiały: „W ręce Twoje, Panie, polecam duchi mego”. Zasnął w Panu 17 września 1701 roku wieczorem, kiedy słońce zgasiło już swój blask i znikło za horyzontem.

Pogrzeb założyciela marianów ściągnął wielkie tłumy wiernych, księży i zakonników opłakujących zgon tego świątobliwego zakonnika. Wszyscy dawali świadectwo świętości o. Stanisława i polecali się jego wstawiennictwu. Pochowali go ze czcią pod podłogą kościoła Wieczerzy Pańskiej w pobliżu ołtarza św. Rafała.

## VII. SYLWETKA DUCHOWA OJCA PAPCZYŃSKIEGO

Każdy bezstronny badacz postaci o. Stanisława Papczyńskiego musi przyznać, że był to mąż niezwykły. Jego życie, działalność duszpasterska, zakonodawcza i spuścizna

literacka świadczą o tym, że był człowiekiem nieprzeciętnej miary. Obrazu tego dopełnia nie mniej bogata jego sylwetka duchowa.

Biografowie zwracają uwagę, że już w domu rodzinnym robił szybkie postępy w cnocie, a w czasie studiów we Lwowie odznaczał się wielką skromnością i innymi duchowymi zaletami. W okresie nowicjatu u pijarów znany był z wielkiej gorliwości w życiu duchowym i w nabywaniu cnót. Później również mówiono o nim, że jest przykładem zakonnika wzorowo pędzącego życie zakonne i posiadającego doskonałość chrześcijańską.

Po wyjściu od pijarów w okresie poprzedzającym założenie Zgromadzenia Marianów o. Stanisław cieszył się u wielu współczesnych, często znakomitych mężów, opinią wielkiej świętości, choć nie były to opinie jednomyślne. Gdy zamieszkał w pustelni korabiewskiej, od razu rozeszła się wieść o jego pobożności i świętości. Wiele wybitnych osobistości przybywało do niego, by zasięgnąć rady i prosić o kierownictwo w życiu duchowym. Miejscowy ordynariusz, podziwiając przykład surowości jego życia, dał mu placówkę w Nowej Jerozolimie, by mieć go bliżej siebie. Tam, według świadectwa współczesnych, o. Papczyński żył świątobliwie przez cały okres swego pobytu aż do śmierci, dając przykład cnót w stopniu heroicznym.

Spośród cnót, których przykład dawał w swoim życiu, na szczególną uwagę zasługuje jego wiara, miłość, pokora, męstwo, duch pokuty i umartwienia.

W Procesie Informacyjnym zeznano, że o. Papczyński był mężem głębokiej wiary. Pochodząc z prostego ludu, który nie tylko rozumem przyjmował zasady wiary, ale i starał się żyć według jej nakazów, od najwcześniejszej młodości odznaczał się duchem pobożności. Jej wyrazem było budowanie ołtarzyków przez małego Janka, branie udziału w nabożeństwach religijnych w kościele parafialnym, uciekanie się z gorącą ufnością do Boga i Najświętszej Dziewicy w różnych trudnościach i niebezpieczeństwach. Kierując się duchem wiary, odrzucił później zawarcie związku małżeńskiego i urzędzenia się w świecie, by poświęcić się Bogu w życiu zakonnym. Jako nowicjusz pragnął umrzeć za wiarę świętą, nadstawiając swą szyję pod miecz szwedzkiego żołnierza na warszawskiej ulicy. Wiara wreszcie pomogła mu przetrwać liczne prześladowania i pokonać ogromne trudności związane z zakładaniem nowej rodziny zakonnej. Ona była źródłem jego ufności i zdania się we wszystkim na

### Opatrzność Bożą.

Biografowie o. Papczyńskiego zgodnie twierdzą, że od dzieciństwa pozostawał on w bliskiej łączności z Bogiem i potrafił nawiązać z nim serdeczne więzy. Miłość ku Bogu i ludziom kierowała zawsze jego postępowaniem. Ćwiczył się w niej gorliwie przez całe życie. Obdarzony żywym temperamentem, musiał nieraz staczać ze sobą ciężkie boje, by nie uchybić miłości bliźniego. W zakonie pijarów kierowany nadprzyrodzoną miłością i troską o istotne dobro zakonu, nawoływał współbraci do ścisłego zachowania reguły. Z wielką miłością śpieszył zawsze do ludzi z posługą w konfesjonale i na ambonie oraz w kontaktach indywidualnych, świadcząc miłosierdzie wobec ubogich i sierot. Wciąż cierpliwie, choć niekiedy i z surowością, upominał swoich współbraci zakonnych, wielkodusznie przebaczał swym wrogom i prześladowcom. Miłość Boga i bliźniego kazała też mu często brać pióro do ręki, by i przez apostołstwo słowem pisany przyczynić się do chwały Bożej, czci Najświętszej Dziewicy i zbawienia dusz. Miłość ta sięgała również poza grób i skłaniała go do niesienia pomocy duszom w czyśćcu cierpiącym.

Wielu współczesnych uważało o. Papczyńskiego za męża wielkiej pokory. Jego pierwszy biograf twierdzi, że o. Stanisław w swej uniżoności uważał siebie jedynie za grzesznika. Jako dojrzały już i wykształcony młodzieniec chętnie pasał owce swego ojca w okresie przerw od nauki. W nowicjacie z radością spełniał najniższe posługi. Nigdy nie usprawiedliwiał się przed przełożonymi podczas kapituły win, znosząc mężnie fałszywe oskarżenia. Po wyjściu od pijarów odrzucił ofiarowane mu przez biskupów godności i urzędy. Jako zakonodawca Marianów osobiście wykonywał ciężkie prace ręczne. Biograf mówi o nim, że był przedziwny w uniżeniu samego siebie, a gdy źle o nim mówiono, odczuwał dziwną radość. Jego książeczka pt. *Secreta conscientiae*, stanowiąca jakby wyznanie win młodości na wzór św. Augustyna, jest według o. Kazimierza Wyszyńskiego dokumentem stwierdzającym heroiczną cnotę pokory o. Stanisława. W testamencie z 1692 roku wyraził życzenie, by spalono jego pisma, jako niegodne czytania i nieprzynoszące żadnych owoców. W drugim testamencie z 1699 roku prosił Boga na wzór celnika, by przez swoje miłosierdzie odpuścił mu grzechy i kary za nie należne.

Przechodząc z kolei do cnoty męstwa, warto przypomnieć, że przykład jej dał o. Stanisław już wtedy, gdy w czasie najazdu szwedzkiego wyraził gotowość na oddanie

życia za wiarę świętą. Ale jak sam twierdził, Bóg zachował go wtedy na dłuższe męczeństwo. Doświadczył go wkrótce wskutek prześladowań, jakie go spotkały w zakonie pijarów. Znosił je wówczas z wielką cierpliwością, stałością i pogodą ducha. Z takim samym męstwem przyjmował później prześladowania i niechęć skierowaną przeciwko niemu i rodzącej się jego społeczności zakonnej. Wiele męstwa musiał wykazać starszy już wiekiem i schorowany zakonodawca marianów, który podjął się trudnej i niebezpiecznej podróży pieszej do Rzymu w 1690 roku, w celu uzyskania aprobaty papieskiej dla swego zakonu. Z męstwem też znosił liczne choroby i cierpienia, przygotowując się pogodnie i spokojnie do zejścia z tego świata.

Kreśląc duchową sylwetkę o. Stanisława Papczyńskiego, nie można nie wspomnieć o jego duchu pokuty i umartwienia. Odznaczał się nim już w wieku młodzieńczym, tak że gdy znalazł się u pijarów, od razu zauważono, że jest umiarkowany w jedzeniu i picciu, odporny na zimno i mróz, chętny do najtrudniejszych posług. W duchu pokuty przyjmował wszystkie prześladowania. Z tym samym usposobieniem wewnętrznym przyjął uwięzienie i związane z nim upokorzenia. Potem ochoczo zaakceptował surowe rozporządzenia bp. Świącickiego i prowadził zgodnie z jego nakazem pustelniczy tryb życia w Puszczy Korabiewskiej. Zachowywał wówczas surowe posty, używał często dyscypliny, spędzał bezsenne noce na modlitwie, a kiedy udawał się na spoczynek, poprzestawał na nędznym posłaniu. Podejmował też ciężkie prace ręczne i odbywał długie piesze podróże apostolskie. W czasie pobytu w Nowej Jerozolimie prowadził nadal życie pokutnicze i oddane wszelkiego rodzaju umartwieniom. I tu biczował się trzy razy dziennie, sypiał bardzo krótko i to na gołej ziemi wspierając głowę o pień, używał szorstkiej odzieży, pracował ciężko fizycznie aż do późnej starości przy obróbce drewna i kopaniu rowów odwadniających. Jeszcze większą uwagę zwracał o. Papczyński na umartwienie wewnętrzne, i jest to szczególną cechą jego duchowości. Napisana przez niego *Reguła życia* nakazuje powściągnięcie uczuć, pożądań, własnego sądu i woli. W listach okolicznościowych do członków Zgromadzenia przypominał zakonodawca o potrzebie stałego umartwienia, o pracowitości i trzeźwości.

Nie trzeba dodawać, że mąż tak cnotliwy posiadał w stopniu heroicznym również pozostałe cnoty. Jego życie dostarcza wiele dowodów na to, że usilnie je praktykował i zalecał innym. Tak więc można podziwiać u niego pełną ufności nadzieję, która kazała

mu polegać na dobroci i Opatrzności Bożej nawet w najtrudniejszych chwilach życia. Odnaczał się w całym swoim dojrzałym życiu cnotą roztropności i sprawiedliwości. Był też niezmordowany w modlitwie, zwłaszcza za dusze w czyścicu cierpiące. Jak już wspomniano wyżej, spędzał nieraz całe noce na rozmowie z Bogiem.

Jako zakonnik i zakonodawca wielce sobie cenił praktykę rad ewangelicznych i żył ich duchem również w okresie przejściowym po opuszczeniu pijarów. Służbę Bogu i ludziom w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie łączył z gorącym nabożeństwem do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej i z modlitwą za zmarłych, wspartą ofiarą osobistą i wyrzeczeniem. Były to główne rysy jego duchowości, którą szerzył i utrwalał zarówno wśród ludu wiernego, jak i u swoich współbraci zakonnych. Duchowość ta w swej istocie jest jak najbardziej i dziś aktualna, ponieważ oparta jest na zdrowej nauce katolickiej reprezentowanej przez najwybitniejszych mistrzów życia wewnętrznego. Nic dziwnego, że życie tak wiernego sługi wspierał Bóg nadzwyczajnymi znakami, jak wizje i objawienia, prorocтва i rozeznanie duchów oraz dar czynienia cudów.

Pierwszy biograf o. Papczyńskiego – Leporini – wspomina, że w listopadzie 1673 roku o. Stanisław w czasie modlitwy ujrzał w ekstazie zwycięstwo rycerstwa polskiego pod Chocimiem. Sam wyznał, że został napomniany w czasie wizji przez św. Józefa Kalasantego (†1648) co do kroków, jakie powinien przedsięwziąć w związku ze swą działalnością zakonodawczą.

Jego drugi biograf, o. Kazimierz Wyszynski, pisze, że któregoś dnia ok. 1675 roku w czasie modlitwy za zmarłych żołnierzy na zbiorowych mogiłach ofiar ubiegłych bitew stoczonych przez wojska polskie z turecką nawałą, zjawiły mu się liczne dusze czyścicowe błagające, by nigdy nie zaprzestał niesienia im pomocy. Obaj wspomniani biografowie zgodnie przekazali, że raz pewnego o. Papczyński siedząc za stołem wśród wielu biesiadników w domu Karskich, został w ekstazie porwany do czyścica, gdzie oglądał niezmiernie męki niezliczonych dusz. Takich wizji w jego życiu było wiele.

Według tradycji opartej na zeznaniu świadków z XVIII wieku o. Papczyński oświecony duchem proroczym, przepowiadał wiele rzeczy przyszłych. Leporini potwierdza, że o. Papczyński, obdarzony łaską rozeznawania duchów, pomagał wielu penitentom o lęklwym sumieniu w odzyskaniu spokoju i rozstrzygnięciu wątpliwości.

Biografowie i świadkowie w Procesie Informacyjnym przekazali, że o. Stanisław

posiadał dar czynienia cudów. Między innymi raz pewnego rozproszył znakiem krzyża chmurę, która zagrażała wiernym słuchającym jego kazania pod gołym niebem. Posiadał też łaskę uzdrawiania różnych chorób, zwłaszcza u dzieci. Uzdroził np. swoją modlitwą syna Karskich, znajdującego się w ciężkiej chorobie.

Według tradycji opartej na zeznaniu Magnuszewskiego, świadka w Procesie Informacyjnym, o. Papczyński posiadał nawet dar wskrzeszania zmarłych.

Cudotwórcza moc o. Stanisława Papczyńskiego przetrwała również po jego śmierci i legła u podstaw jego kultu, który przetrwał aż do naszych czasów.

## VIII. KULT POŚMIERTNY

Pierwsi marianie z wielkim pietyzmem odnosili się do śmiertelnych szczątków swego założyciela, i to już świadczy, że byli mocno przekonani o jego świętości. Już za życia o. Papczyński był uważany za świętego i cudotwórcę.

W czasie pogrzebu trumnę z ciałem o. Stanisława złożono z należyтым szacunkiem w płytkim grobie wykopanym w podmokłym gruncie pod podłogą kościoła. Ściany grobu obłożono balami i trumnę przykryto trzema belkami.

Po raz pierwszy otwarto grób o. Papczyńskiego w 1705 roku, czyli w 4 lata po jego śmierci. Stwierdzono wówczas, że ciało pozostało nieuszkodzone, a jedynie twarz koło nosa była nieco nadpsuta. Również i habit nie uległ zniszczeniu, choć trumna całkowicie zgniła w podmokłym gruncie. Zmieniono wtedy habit i trumnę.

Po raz wtóry otwarto grób w czasie wizytacji kanonicznej Wieczernika przez bp. Adama Rostkowskiego ok. 1716 lub 1721 roku. Znowu stwierdzono, że ciało nie było zniszczone. Uległo rozpadowi dopiero w ciągu następnych kilkunastu lat, gdy wody zalały grunty klasztorne i podłogę kościoła. Wówczas przegniłe belki uszkodziły trumnę i wgniotły w błoto ciało o. Papczyńskiego, tak, że po pewnym czasie pozostały już tylko kości. Ekshumował je w 1740 roku, za zgodą biskupa, o. Kazimierz Wyszyński, który od 1737 roku był przełożonym generalnym Zgromadzenia. Wydobył je wówczas z błota i przełożył do innej trumny. Następnie w 1752 roku generał zakonu o. Kajetan Wetycki sporządził nową trumnę.



Po raz ostatni otwierano trumnę o. Papczyńskiego za pozwoleniem biskupa chełmińskiego i zarazem sufragana warszawskiego Feliksa Turskiego w 1766 roku. Wówczas staraniem generała o. Hiacynta Wasilewskiego wymurowano sarkofag obok wielkiego ołtarza i złożono w nim trumnę ze szczątkami o. Stanisława. Sarkofag ten znajduje się do dziś w kościele Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii. Początkowo nie miał żadnego napisu, a obecnie znajduje się na nim tablica umieszczona w ostatnich latach XIX wieku.

Zaraz po śmierci założyciela Marianów zaczęła się szerzyć jego cześć, i to nie tylko w Nowej Jerozolimie i w jej okolicy, ale nawet na Litwie i Podolu. Marianie zanieśli ją również do Portugalii i Rzymu. Poniżej przytaczamy kilka świadectw ludzi znających o. Papczyńskiego osobiście, mocno przekonanych o jego świętości.

Dominikanka siostra Otolia (†1761), przekonana o świętości o. Stanisława, ok. 1760 roku zeznała, że był on świętym mężem. Marcin Świdziński, który w 1698 roku został uzdrowiony za pośrednictwem o. Papczyńskiego, zachował do 1774, kiedy to składał zeznanie, niegasnącą pamięć jego pobożności. Ojciec Jakub Wolski OFM, który spotkał o. Papczyńskiego w 1698 roku, powiedział o nim w 1725, że już ze świętymi żyje w niebie, i polecał się jego modlitwom.

W XVIII wieku miały miejsce liczne uzdrowienia za przyczyną o. Papczyńskiego. W 1754 roku córka Mikołaja Twarowskiego, prawie już konająca, została uzdrowiona po wezwaniu pomocy o. Papczyńskiego. W tym samym roku za jego przyczyną odzyskało zdrowie dwóch ciężko chorych Portugalczyków. Około 1766 roku Szymon Krasuski ze Skórcza, przez kilka tygodni złożony ciężką chorobą bez żadnej nadziei na wyzdrowienie, odzyskał zdrowie przez wezwanie pomocy o. Papczyńskiego. W 1767 roku wróciła do zdrowia za przyczyną o. Stanisława opuszczona przez lekarzy Teofila Morawska, bardzo cierpiąca z powodu komplikacji po porodzie. Również w 1771 roku syn Andrzeja Kuszewskiego, którego męczyły przez 12 dni i nocy konwulsje, został uzdrowiony za pośrednictwem o. Papczyńskiego.

W latach 1752-1769 Marianie zebrali wiele świadectw potwierdzających sławę świętości o. Stanisława. Składali je ludzie, którzy zostali uzdrowieni za przyczyną o. Papczyńskiego lub otrzymali inne łaski. W latach 1750-1752 sława jego świętości była żywa wśród pijarów na Litwie. Ojciec Wyszyński donosił również, że w Rzymie pijarzy

czcili o. Stanisława ok. 1752 roku.

W 1752 roku Adam I. Komorowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, pisał do Józefa Emanuela I, króla Portugalii, że pamięć o. Papczyńskiego w Polsce jest wciąż żywa. Tak samo żywa była pamięć o nim w Portugalii, zwłaszcza w Lizbonie, gdzie wielu uzyskiwało łaski za przyczyną o. Stanisława. Pojawiły się tam w 1757 roku przekład jego życiorysu, jak również obrazki i posąg. Ojciec Wyszyński donosił, że również w Rzymie czczono o. Papczyńskiego.

Warto zaznaczyć, że marianie w rocznicę śmierci założyciela nie odmawiali już oficjum żałobnego ani nie odprawiali Mszy św. za jego duszę, w przekonaniu, że nie potrzebuje takiej pomocy. Śpiewali natomiast *Te Deum*.

W 1748 roku pojawiły się drukowane wizerunki o. Papczyńskiego z napisem „Ven. Dei Servus”. Sławę świętości potwierdza pojawienie się w XVIII wieku trzech jego biografii. Pierwszą napisał w Polsce ok. 1705 roku o. Mansueto Leporini OFM Ref., który wówczas był mistrzem nowicjatu u Marianów. Drugą, bardziej obszerną, napisał w 1754 roku o. Kazimierz Wyszyński na prośbę Portugalczyków. Trzecia biografia, stanowiąca dowolny przekład poprzedniej, dokonany przez o. Joao Teixeirę, została opublikowana w 1757 roku w Portugalii.

Sprawą wyniesienia o. Stanisława Papczyńskiego na ołtarze zajął się troskliwie o. Kazimierz Wyszyński. Był on przekonany, że od starań o beatyfikację założyciela jest uzależnione błogosławieństwo Boże dla Zgromadzenia. Sam go doświadczył, gdy zajął się grobem o. Stanisława. Twierdził, że po ekshumacji jego szczątków doznał wyraźnego błogosławieństwa. Potem z Rzymu przynaglał przełożonych w Polsce, by jak najrychlej rozpoczęli przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Ogromnie bolał nad tym, że sprawa ta się odwleka, gdyż tymczasem wciąż malała liczba naocznych świadków życia i cnót o. Stanisława.

Rzeczywiście, sprawa beatyfikacji o. Papczyńskiego wciąż była odległa i dopiero w pół wieku po jego śmierci podjęto konkretne posunięcia. Różne były przyczyny tej zwłoki, m.in. brak znajomości procedury i bezpośrednich kontaktów z Rzymem.

Skoro tylko zaistniały odpowiednie warunki, marianie rozpoczęli starania o beatyfikację swego założyciela. W latach 1751-1753 podjął w tym celu wstępne czynności w Rzymie o. Kazimierz Wyszyński i przysłał do Polski odpowiednie instrukcje

potrzebne do rozpoczęcia Procesu informacyjnego. W latach 1752-1757 generał zakonu o. Wetycki za pomocą listu okólnego polecił gromadzenie świadectw o świętości życia założyciela i o cudach zdziałanych za jego pośrednictwem. Ten sam przełożony generalny w 1753 roku nakazał pod posłuszeństwem, by w klasztorach odmawiano modlitwy o beatyfikację.

Wkrótce popłynęły do Rzymu prośby o beatyfikację o. Stanisława ze strony społeczeństwa polskiego, w tym od wielu biskupów, książąt i magnatów. Również Sejm Polski na wniosek Marianów poparł tę sprawę uchwałą z 1764 roku. Wreszcie na wniosek kapituły generalnej Marianów z 24 sierpnia 1766 roku sąd biskupi z ramienia ordynariusza poznańskiego rozpoczął w dniu 10 czerwca 1767 roku tak długo oczekiwany Proces informacyjny; trwał on do 4 października 1769 roku. Akta procesu, potwierdzone przez ordynariusza poznańskiego bp. Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, przesłano do Rzymu.

Tak szczęśliwie rozpoczęty proces beatyfikacyjny został w 1775 roku przerwany wskutek nieumiejętności w zbieraniu dowodów na bezpodstawność postawionych przez promotora wiary zarzutów, a później wznowienie go udaremniły klęski polityczne, jakie dotknęły wówczas Polskę, i utrudnione w ich następstwie kontakty ze Stolicą Apostolską.

Chociaż proces o. Papczyńskiego został przerwany, nie ustała sława jego cnót, a Marianie robili wszystko, by doprowadzić do wznowienia sprawy. Korzystali też z każdej okazji, by zmanifestować swoje przekonanie o świętości założyciela. Odwoływali się do jego autorytetu moralnego, w celu zachowania jego spuścizny duchowej i dyscypliny zakonnej. Nadal uroczyście obchodzili rocznicę jego śmierci. Wciąż pojawiały się dowody licznych łask uzyskanych za przyczyną o. Stanisława.

W XIX wieku pojawiły się liczne publikacje o o. Papczyńskim, w których wysławiano jego wielkość i cnoty. Pisali o nim m.in.: Górski (1843), Szymański (1848), Tripplin (1854), Sobieszczański (1868), Wadowski (1880), Mrowiński (1898). W 1891 roku o. Pielasiński otrzymał zezwolenie na poświęcenie podniesionego prawie z ruiny kościoła Wieczerzy Pańskiej, w którym znajdują się szczątki o. Stanisława Papczyńskiego.

Wiek XX przynosi znów bogaty dorobek bibliograficzny o założycielu marianów. Liczni autorzy w swych artykułach wyrażają pragnienie wznowienia procesu

beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego, informują o pielgrzymkach urządzanych do jego grobu i o łaskach uzyskanych za jego wstawiennictwem. W 1964 roku komisja historyczna zebrała 353 listy pochodzące z okresu 1932-1964 roku z różnych stron Polski. Jest w nich mowa o łaskach uzyskanych za pośrednictwem o. Stanisława, jak powrót do zdrowia, wysłuchanie próśb, skuteczna pomoc w trudnej sytuacji materialnej i duchowej. Niektóre spośród wspomnianych listów stanowią relacje o wydarzeniach, które mogą być zaliczone do cudów w sensie ścisłym.

Odnowione w 1909 roku po kasacie carskiej Zgromadzenie Marianów, wkrótce po zakończeniu pierwszej wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, rozpoczęło z nowym zapałem prace przygotowawcze do podniesienia sprawy beatyfikacji o. Papczyńskiego. Gromadzono potrzebne materiały archiwalne, pojawiły się różne publikacje i opracowania, pielgrzymowano do grobu o. Stanisława. Dopiero jednak po drugiej wojnie światowej kapituła generalna Zgromadzenia Marianów w 1952 roku wyznaczyła postulatora, aby zajął się sprawą beatyfikacji założyciela.

Po Zgromadzeniu koniecznych dokumentów i przedstawieniu ich Kongregacji dla Spraw Świętych sprawą o. Papczyńskiego zajęła się Sekcja Historyczna Kongregacji, Ówczesny relator tej sekcji Mons. P.A. Frutaz polecił powołanie Komisji Historycznej dla zebrania dokumentów potwierdzających ciągłość sławy świętości o. Stanisława. Komisja taka, powołana przez ordynariusza warszawskiego kard. S. Wyszyńskiego, przeprowadziła potrzebną kwerendę i stwierdziła nieprzerwaną ciągłość sławy świętości o. Papczyńskiego. Na podstawie tych dokumentów, opracowanych naukowo przez Komisję, Sekcja Historyczna mogła przystąpić do opracowania *Positio super introductione Causae*. Do wykonania tej pracy Sekcja Historyczna powołała marianina ks. Kazimierza Krzyżanowskiego, który pod kierunkiem aktualnych relatorów generalnych opracował wspomnianą *Positio*. Pomocą w poszukiwaniu dokumentów służyli mu inni Marianie, a przede wszystkim wicepostulator w Polsce. Kiedy dzieło to zostało ukończone, groziło, że może być znów odłożone do archiwum. Jednak energiczna interwencja kard. Wyszyńskiego u samego papieża Pawła VI spowodowała wydrukowanie *Positioi*.

Wartość *Positio* ocenili najpierw konsultorzy historycy. Zastanawiali się oni, czy dzieło to jest wystarczające do poznania życia i działalności o. Papczyńskiego i czy

można na tej podstawie wydać osąd o stronie moralnej o. Stanisława. Większość konsultorów historyków uznała *Positio* za wystarczającą do dalszej pracy w Kongregacji dla Spraw Świętych. Na podstawie pozytywnej decyzji konsultorów także i Kongregacja Generalna wydała opinię pozytywną. Tymczasem zostały przekazane Ojcu Świętemu listy polecające od Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski oraz od Konsulty tak Męskich, jak i Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych w Polsce. Dnia 6 marca 1981 roku na skutek decyzji papieża Jana Pawła II został ogłoszony dekret Kongregacji do Spraw Świętych o wprowadzeniu sprawy o. Papczyńskiego przed trybunał apostolski.

Odbyty w Warszawie w latach 1981-1982 proces w sprawie zachowania dekretów papieża Urbana VIII, odnoszących się do kultu świętych, stwierdził, że zostały zachowane przepisy kościelne dotyczące oddawania kultu publicznego o. Papczyńskiemu przy jego grobie.

Następnym zadaniem było udowodnienie w Kongregacji Spraw Świętych, na podstawie materiałów zebranych w *Pozycji*, heroicznego cnót o. Papczyńskiego, zgodnie z nową procedurą obowiązującą od 1983 roku.

Tymczasem w 1990 roku ogłoszono dekret *super validitate* dotyczący dawnego Procesu. Potem na specjalnym spotkaniu 22 stycznia 1991 roku, pod przewodnictwem Generalnego Promotora Wiary, konsultorzy teologowie potwierdzili, że o. Papczyński praktykował cnoty w stopniu heroicznym. Wreszcie 17 marca 1992 roku kardynałowie i biskupi zebrani na Kongregacji Generalnej orzekli, że o. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologiczne, kardynalne i wszelkie inne w stopniu heroicznym.

Ukoronowaniem dotychczasowych wysiłków było przyjęcie przez Ojca Świętego Jana Pawła II decyzji Kongregacji do Spraw Świętych i polecenie wydania dekretu heroicznego cnót o. Papczyńskiego, co nastąpiło 13 czerwca 1992 roku

Oto najważniejsze słowa dekretu:

„Uznaje się za rzecz pewną, że Sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologiczne wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, jak również cnoty kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty z nimi związane w stopniu heroicznym”.

Ter

az pozostawało już tylko czekać na solidnie udokumentowany cud uzyskany za wstawiennictwem Założyciela Marianów. Wiele łask i cudownych uzdrowień było uzyskanych już dawniej, ale nikt nie zadbał o ich dokumentację, bez której nie mogły one być uznane w Watykanie jako prawdziwe cuda na uwieńczenie procesu beatyfikacyjnego. Jednak Pan Bóg znów udzielił takiej łaski, ale tym razem dobrze udokumentowanej – ożywił martwe dziecko w łonie matki. Dnia 14 listopada 2006 r. Kongregacja Spraw Świętych uznała ów cud za przyczyną o. Stanisława Papczyńskiego, co potwierdził dnia 16 grudnia 2006 r. Ojciec Święty Benedykt XVI. Wyzaczył on też dzień beatyfikacji o. Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego – na 16 września 2007 r. w Licheniu, z udziałem Sekretarza Stanu kard. Tarcisio Bertone.

**SPIS TREŚCI**

WSTĘP .....	2
I. CZASY STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO .....	2
II. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ PAPCZYŃSKIEGO .....	5
III. POBYT U PIJARÓW .....	8
IV. ZAŁOŻENIE ZGROMADZENIA MARIANÓW .....	15
V. ROZWÓJ ZGROMADZENIA NIEPOKALANEJ .....	28
VI. OSTATNIE LATA ŻYCIA OJCA STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO.	39
VI. SYLWETKA DUCHOWA OJCA PAPCZYŃSKIEGO .....	43
VIII. KULT POŚMIERTNY .....	48